



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 47 / marzec 2023

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

M A Ł O P O L S K A



NASTĘPNY BILET KUP PRZEZ
NASZĄ NOWĄ APLIKACJĘ
I ZOBACZ, JAKIE TO WYGODNE!



POBIERZ APLIKACJĘ PKP INTERCITY



Drodzy czytelnicy,

Kraków jest jednym z najpopularniejszych kierunków, które w swych podróżach kolejną wybierają pasażerowie PKP Intercity. Dawna stolica Polski to miasto pełne legend, śladów wybitnych postaci, wspaniałych zabytków, muzeów i miejsc pamięci, które koniecznie trzeba odwiedzić. Warto wybrać się tam na dłużej, a swoje krajoznawcze plany rozszerzyć na całą Małopolskę, zajrzeć w urokliwe Krakowskie Dolinki i do bajecznie kolorowych chat w Zalipiu, spożytkować energię w gwałnym parku rozrywki lub nacieszyć się ciszą i spokojem w murach opactwa w Tyńcu. Wielką atrakcją tego regionu dla miłośników turystyki i historii jest niewątpliwie Szlak Orlich Gniazd – dzieje znajdujących się na nim warowni ściśle wiążą się z polskimi monarchami. Małopolska kojarzy się także z ciekawymi wydarzeniami kulturalnymi oraz zakręconą niczym obwarzanek kuchnią, łączącą rozmaite kulinarne tradycje. Ponadto nie brak tam malowniczych tras, które można pokonywać rowerem lub pieszo, np. w towarzystwie czworonożnego pupila. Przypominamy zatem zasady związane z transportem jednośladow i zwierząt naszymi pociągami. Zapraszam na łamy „W Podróż” i na pokład PKP Intercity – jako pasażerów, a być może po lekturze magazynu zdecydują się Państwo, by z naszą spółką związać swoje zawodowe plany.

Marek Chraniuk
Prezes PKP Intercity SA



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktor naczelny: Iwona Wójcik

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Daria Weps, Agnieszka Gołębek, Marta Zdunek, Aleksandra Cebula, Leszek Mielczarek, Karolina Kałuża, Kuba Kozal, Anna Chmiel, Oliwia Dopierała

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska

Kontakt: wpodroz@time4.pl

Spis treści

Na swoim miejscu

Fotografia zmienia wszystko

6



Fot. Dorota Marta.



„Dziewczynka z chryzantemami” z 1894 r. Zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Krakowie.

Tuż za rogiem

- 12** Co legendą jest, co prawdą?
- 18** Więcej pytań niż odpowiedzi
- 20** Cóż za zgromadzenie!
- 22** Wieś jak malowana
- 24** Skrywają tajemnice, odkrywają widoki

W ruchu

- 26** Skrzydlata historia
- 28** Poczet jurajski

Przebieg zdarzeń

- 32** Ta nasza młodość

Ze smakiem

- 34** Aromatyczny miszmasz
- 36** Wokół obwarzanka

Pomysł na...

- 37** Prosimy o dotykane eksponatów

Na czasie

- 38** Będzie się działo!

Pociąg do przyszłości

- 40** Patrzcie zawsze poza horyzont

Przystanek kultura

- 42** Tworzę, więc jestem
- 46** A teraz opowiem wam całe moje życie...
- 48** Kierunek: nowości
- 49** Czego słucha Limboski?

Ekwipunek

- 50** Towarzysze podróży

Z mapą w rękę

- 52** Wkręć się w trasę
- 56** Ach, co za gmach!
- 58** Ja chcę jeszcze raz!



Fot. Adobe Stock.

Strefa PKP

- 61** Festiwal narciarstwa biegowego

Jak na dłoni

- 62** Witaj w turystycznym raju

Strefa PKP

- 64** Odkryj Wilno!
- 66** Bagaż informacji



Fot. Adobe Stock.

Stacja edukacja

- 70** Kobieta w męskim zawodzie. Magdalena Bendzisławska (XVII-XVIII w.)

Figle-migle

- 71** Rozkręć pamięć
- 72** Oto smok

Strefa PKP

- 74** A może by tak na kolej?

Fotografia zmienia wszystko

Czy historia to jedyne kryterium, na które powinniśmy zwracać uwagę w kontekście fotografii? Dokąd zmierza ta dziedzina i czy selfie możemy rozpatrywać w kategoriach sztuki? Na nasze pytania odpowiedział dr Dominik Kuryłek, główny kurator w Muzeum Fotografii w Krakowie – jedynej w Polsce instytucji, która pochyla się nad tym ważnym medium i zaprasza do refleksji na temat fotografii.

Rozmawiały: Aleksandra Cebula, Marta Zdunek

Fragment wystawy pt. „Fotografujący”,
Muzeum Fotografii w Krakowie.

Fot. Dorota Marta.

Zacznijmy od początku. Fotografia „Widok z okna w Le Gras” z 1826 r. jest uważana za pierwszą w historii. A czy wiadomo, które zdjęcie było pierwszym zrobionym na polskich ziemiach? Kiedy fotografia dotarła w te strony?

Z pojawieniem się fotografii na polskich ziemiach miał związek Maksymilian Strasz, żyjący w latach 1804-1885. Choć nie był fotografem, miał wykształcenie technologiczne, inżynierskie, to był zafascynowany zdobyczami rewolucji przemysłowej. Tak się złożyło, że w latach 30. XIX w. wyjechał do Anglii i tam zapoznał się z wynalazkiem Talbota – kalotypią*, która wtedy jeszcze nie została upubliczniona przez twórcę. To było przed dagerotypią**. Maksymilian Strasz przywiózł na polskie ziemię wiedzę o tym, jak się fotografuje za pomocą kalotypii. Są dokumenty świadczące o tym, że wysłał informację na ten temat do polskiego czasopisma, również z przykładami – więc prawdopodobnie przestał odbitki pozytywowe wykonane już wówczas na papierze, powstałe przed dagerotypią. Prawdopodobnie były to zdjęcia przedstawiające krajobraz Kielc.

Czyli dzisiaj wiemy właściwie tylko tyle, że takie zdjęcia były, ale się nie zachowały?

Tak. Jeśli zaś chodzi o rozstawienie tej techniki, to łączy się ono z dagerotypią, metodą wynalezioną w 1839 r. W latach 40. XIX w. docierali do Polski podróżnicy dagerotypiści, którzy robili zdjęcia przy jej użyciu, pojawiały się też studia specjalizujące się w dagerotypii, zakładane przez polskich fotografów. Jednym z najważniejszych był Karol Beyer, który już w 1844 r. otworzył swój zakład w Warszawie. To jest ten początek fotografii pełną parą.

Czasem wraz z przełomem, z wielką nowością, wiąże się strach ludzi, którzy obawiają się zmian. Można chociażby spojrzeć na tę kwestię przez pryzmat historii elektryczności i przypomnieć lęk niektórych grup przed wprowadzeniem jej na szeroką skalę. Czy coś podobnego działo się z fotografią?

Myślę, że nie, bo elektryczność to jednak było coś trudnego do zrozumienia, niemal magicznego, a w fotografii mamy do czynienia po prostu z odtworzeniem rzeczywistości, czyli tym, co ludzie chcieli robić od początku swojego istnienia. Fotografia była czymś niepokojącym dla tych, którzy do tej pory zajmowali się portretowaniem. Nagle bowiem pojawiło się narzędzie, którym mógł się posługiwać każdy i nie trzeba było być artystą, żeby odtwarzać rzeczywistość. Inni się nie bali, a wręcz cieszyli, przecież nie każdy mógł mieć wtedy portret.

Fot. Dominik Kuryłek.



Z FOTOGRAFIĄ JEST TAK, ŻE ONA STWARZA OGROMNE MOŻLIWOŚCI, KTÓRYCH MY SOBIE JESZCZE NAWET NIE WYOBRAŻAMY. TOWARZYSZY RÓŻNYM TECHNOLOGIOM, ALE SAMA W SOBIE CAŁY CZAS JEST TYM SAMYM.



Dr Dominik Kuryłek, główny kurator w Muzeum Fotografii w Krakowie.

Trzeba było iść do malarza albo grafika, a to kosztowało. Maksymilian Strasz zwracał uwagę na to, że fotografia jest ciekawym wynalazkiem, ponieważ umożliwia utrwalenie widoków z podróży, pomoże ludziom, którzy chcą mieć pamiątkę, a nie potrafią rysować. To też dowód na to, że ludzie się raczej fotografii nie obawiali. Od początku widzieli w niej ogromny potencjał.

Patrzyli więc na fotografię jako coś użytkowego. A kiedy zaczęto ją traktować jako sztukę?

Właściwie od początku dostrzegano jej artystyczne walory. Zauważyli je malarze, którzy korzystali z fotografii jako szkicu albo repozytorium form. Z tym że raczej ukrywali taką współpracę – często w listach do fotografów zamieszczali prośby, żeby ci zrobili zdjęcie czegoś, ale by, nie daj Boże, nie rozpowiadali, że potem na jego podstawie powstają obrazy. Zauważono, że można robić portret w taki, a nie inny sposób, że fotografię można tak opracować w ciemni, by przypominała malarstwo. Jedną z pionierek w tej sferze była Julia Margaret Cameron. Robiła zdjęcia tak, że nie były tylko dokumentacją, lecz również sztuką, przykładowo portret Julii Jackson został zrobiony w ten sposób, że postać modelki wychodzi z mroku. W kontekście sztuki wcześniej zwracano uwagę na to, że można wykorzystać



Cześć wystawy pt. „Technologia”, ekspozytor prezentuje różne rodzaje odbitek fotograficznych.

zdjęcia do inscenizowania pewnych zdarzeń, wykreować na nich jakąś sytuację, która w rzeczywistości się nie wydarzyła, albo tak skomponować kadr, by uzyskać jakiś ciekawy obraz.

A zatem od początku zwracano uwagę na to, jak powinno się robić zdjęcia, aby uzyskać określony efekt?

Tak, choć trzeba pamiętać, że na samym początku fotografowali ludzie, których wyobraźnia wizualna była ukształtowana przez grafikę i malarstwo.

I ewoluowała z czasem.

Tak. W początkach fotografii jej autorzy mieli kompleks sztuki – chcieli, żeby fotografia była postrzegana jak sztuka. Dlatego robili zdjęcia tak, by przypominały malarstwo i grafikę. Nie wydobywano wtedy jeszcze indywidualnych walorów fotografii.

Skoro o malarstwie mowa – ta dziedzina kojarzy nam się oczywiście z różnymi postaciami, choć wydaje się, że najbardziej w świadomości społecznej wybija się Jan Matejko. Jeśli chodzi o film, można by tu wskazać np. Andrzeja Wajdę. A co z fotografią? Czy jest ktoś, kogo można uznać za ikonę?

Tak, ale czy da się wskazać tylko jedną taką postać? Podkreśliłbym na pewno rolę Jana Bułhaka – fotografa,

dokumentalisty, piktorialisty. On był twórcą idei fotografii ojczystej. Nie dość, że starał się rzeczywiście tworzyć zdjęcia w konwencji dorównywania sztuce, to jeszcze był wielkim popularyzatorem fotografii. Reprodukował swoje zdjęcia, wydawał je, rozpowszechniał m.in. widoki Wilna, Warszawy czy Krakowa. Był też sprawnym organizatorem – zakładał stowarzyszenia amatorów zajmujących się fotografią w jej artystycznym wymiarze, wydawał publikacje. Animował świat fotograficzny przed wojną. Za sprawą przyjaźni z Ferdynandem Ruszczycem był jednym z pierwszych profesorów wykładających fotografię na uczelni wyższej, w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Z perspektywy czasu możemy mieć na temat Bułhaka różne zdanie, ale jest on ważnym punktem odniesienia w polskiej fotografii. Można by powiedzieć, że – podobnie jak Matejki – Jana Bułhaka nie można pominąć. Wskazałbym też na twórców awangardy dwudziestolecia międzywojennego – kiedy Bułhak działał dalej w konwencji dorównywania malarstwu, pojawili się bowiem twórcy, którzy wydobywali właśnie takie swoiste cechy tego medium. Na polskim gruncie byli to np. Stefan i Franciszka Themersonowie, którzy specjalizowali się w fotografii awangardowej, abstrakcyjnej.

Jeśli ktoś chciałby dowiedzieć się więcej o historii fotografii i artystach, to który oddział muzeum poleciliby Pan na początek?

Zdecydowanie najlepiej zacząć od budynku

MuFo Rakowicka, gdzie prezentujemy wystawę główną „Co robi zdjęcie?”. Dzięki niej można uzyskać wiedzę o ważnych fotografiach i fotografkach z Krakowa i nie tylko. Zależało nam na tym, żeby na wystawie zaprezentować naszą kolekcję fotograficzną, która należy do największych w Polsce. Pozwala ona poznać historię technologii fotograficznej, ale też spojrzeć na fotografię jako na medium, które współcześnie kształtuje naszą kulturę wizualną. Założyliśmy, że to właśnie jest najważniejsze medium w tej sferze, więc trzeba na nie świadomie patrzeć. Nasza wystawa powstała po to, aby ludzie, oglądając eksponaty, zadawali sobie pytania: „Jak to zostało zrobione?”, „Kto to sfotografował?”, „Co jest fotografowane?”, „Dlaczego?”. Trzeba zaznaczyć, że spajająca ją narracja nie jest historyczna, w tym sensie, że zrezygnowaliśmy z prezentacji pewnej określonej wizji, bo cały czas są odkrywani nowi fotografowie i nowe fotografie. Jedną część wystawy jest poświęcona konkretnym osobom stojącym za fotografią. Zwracamy tam uwagę, jak patrzeć na nią właśnie z perspektywy biograficznej. W innej części zachęcamy do tego, by spojrzeć na fotografię wyłącznie jako na obraz. Zachęcamy także do przyjrzenia się fotografii rozumianej jako pewien komunikat, którego treść zmienia się w zależności od kontekstu. Nasza wystawa jest więc bardziej problemowa. Kiedyś nazywaliśmy się Muzeum Historii Fotografii, dzisiaj jesteśmy Muzeum Fotografii, które traktuje fotografię szeroko.

Niełatwo ustalić obiektywny bieg historii?

To niezwykle trudne. Co zresztą wyraża nasza wystawa. Historia jest tylko jednym z wielu kryteriów wartościowania fotografii. Najbardziej zależy nam na tym, żeby poszczególne części wystawy skłaniały do zastanawiania się nad fotografią w ogóle. Zachęcamy oglądających np. do refleksji, czy zdjęcie przedstawiające nieznaną im osobę jest dla nich cokolwiek warte, a jaką wartość ma ta sama fotografia, ale z opisem na odwrocie: „Mama, która zmarła nagle”.

To znaczy, że podpis może czasami wszystko zmienić.

Często tak jest. Bułhak, o którym już wspominałem, bardzo dużo jeździł po Polsce, by fotografować. Tak się złożyło, że zmarł podczas robienia zdjęć Giżycka. I jest u nas taka niezbyt ciekawa fotografia jego autorstwa – widać na niej po prostu wejście do jakiejś kamienicy, ale na odwrocie jest napisane, że to „Ostatnia droga” i że w tym domu zmarł Jan Bułhak 4 lutego 1950 r. Ten opis nadaje temu zdjęciu specjalne znaczenie.

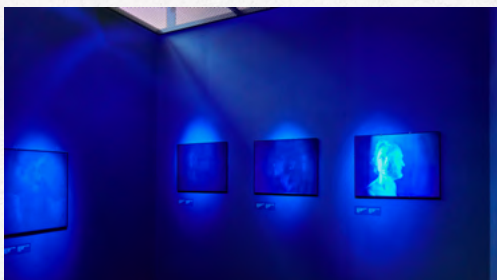
Fot. Dorota Marta

Kontekst faktycznie może zmienić spojrzenie na zdjęcie. A jak Państwo docierają do fotografii, które potem można oglądać na wystawach? Są przekazywane przez samych autorów albo przez ich rodziny czy raczej najpierw pojawia się pomysł na wystawę i muzeum samo szuka materiałów?

Różnie. Na wystawie głównej prezentujemy naszą kolekcję, która powstawała właściwie od lat 70. XX w. Muzeum istnieje oficjalnie od 1987 r., kiedy zostało powołane jako odrębna instytucja przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie. Wcześniej, od 1975 r., działało przy Krakowskim Towarzystwie Fotograficznym. Kolekcja KTF stała się podstawą zbiorów publicznego muzeum. Z początku stawiano się na to, by zbierać jak najwięcej obiektów, zachowywano również fotografie, które przez wiele lat nie były uznawane za cenne. Z czasem w muzeum ukształtowała się polityka bazująca na preferencjach kustoszy. Była np. osoba, która interesowała się fotografią legionową i wojenną, w związku z tym mamy bardzo dużą kolekcję takich zdjęć. Równocześnie do muzeum cały czas trafiały zdjęcia amatorskie. Nazywamy je fotografią nieprofesjonalną i rodzinną. Jest jej najwięcej w muzeum i właściwie do dzisiaj tego typu zdjęcia pojawiają się u nas w formie daru czy poprzez zakup. W naszych zbiorach wyróżniamy także kolekcje sztuki, dokumentu i reportażu, fotografii atelierowej, sprzętu fotograficznego. Dziś mamy określone zasady przyjmowania zbiorów, sformułowane w oficjalnym dokumencie „Polityka gromadzenia zbiorów”. Zasady te będą obowiązywały przez najbliższe pięć lat. Ale pamiętajmy też, że jest to wskazanie pewnego kierunku, który doprecyzowują kuratorzy zbiorów.



Fragment wystawy pt. „Informacja”, na zdjęciu widoczna jest fotografia Rafała Milacha „Czarne morze betonu”, 2008/2020.



Część wystawy pt. „Przyszłość”. Goście mogą zapoznać się m.in. z hologramami wykonanymi przez Jarosława Boguckiego (widoczne na zdjęciu).



W tej samej części wystawy prezentowane są także filmy o sztucznej inteligencji, Google Street View, a także o zastosowaniu fotografii w konserwacji dzieł sztuki. Filmy wykonali Adam Żądło i Alicja Kot.



Muzeum prezentuje także 300 aparatów fotograficznych – od XIX w. do czasów współczesnych.

I wtedy to, co się pojawia, zależy od ich zainteresowań.

Przy czym ostatecznej decyzji nie podejmuje jedna osoba, każda propozycja zakupu, nabycia i przyjęcia do zbioru głównego musi być poprzedzona posiedzeniem Komisji Nabytków. Należą do niej konserwatorzy, inwentaryzatorzy, kuratorzy, jej członkami mogą też być przedstawiciele dyrekcji i działu edukacji. W ostatnim roku Muzeum Fotografii przyjęło do zbioru głównego ok. 3,6 tys. obiektów.

Imponująca liczba.

Tak, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że każdy obiekt musi zostać obejrzany, sprawdzony, mieć opinię kuratorską. Trzeba też zwołać Komisję Nabytków. Do tego wszystko, co znajdzie się w inwentarzu głównym, musi mieć osobną kartę.

A co na podstawie Państwa obserwacji można powiedzieć o naszej świadomości na temat fotografii? Czy przez dostępność sprzętu technika i wiedza zamierają?

Myślę, że nie ma się czym martwić. Teraz rzeczywiście jest tak, że każdy może robić zdjęcia, ale też jest ogromna liczba miejsc, w których można się dokształcać. Nie powiedziałbym ponadto, że nie ma wiedzy na temat historii fotografii. W muzeum uważamy jednak, że powinna być większa. Szczególnie jeśli chodzi o polską fotografię. Naprawdę mamy się czym w naszym kraju pochwalić. Jako pracownicy muzeum jeździmy po świecie, patrzymy na fotografie, które są w innych zbiorach, i naprawdę to, co mamy, od nich nie odbiega. Nie powinniśmy mieć kompleksów, powinniśmy się z tego cieszyć.

A jak eksperci oceniają popularne współcześnie selfie – czy ono może się mieścić w pojęciu sztuki?

Tak, choć trzeba uważać, bo otwieramy ogromny worek. Od Duchampa można powiedzieć, że sztuką jest wszystko, co artysta określił, że nią jest. Selfie kojarzy się głównie z fotografią nieartystyczną, ale przecież są fotografowie i fotografki, którzy robią takie zdjęcia. To zresztą jest znane od początku fotografii. My nie deprecjujemy tego, że coś nie jest sztuką. To też nie dyskwalifikuje fotografii jako takiej, bo ona sztuką bywa, a nie nią jest, więc my się zajmujemy tym medium szeroko. Fotografia jako sztuka to tylko jeden z aspektów. Selfie jest ważnym zjawiskiem współczesnej kultury, reprezentowanym przez fotografię, więc absolutnie mieści się w obszarze naszych zainteresowań.

Czy na podstawie wcześniejszych doświadczeń i tego, co teraz dzieje się w fotografii, można przewidzieć, jak będzie ewoluowała?

Od razu przychodzi mi do głowy taki przykład. W 2020 r. na Marsa został wysłany łazik Perseverance, który bada powierzchnię planety. Działa to tak, że łazik fotografuje skałę. I eksperci zastanawiają się, czy ta sfotografowana skała ma jakiś potencjał. Jeśli orzekną, że tak, łazik



W OSTATNIM ROKU MUZEUM FOTOGRAFII PRZYJĘŁO DO ZBIORU GŁÓWNEGO OK. 3,6 TYS. OBIEKTÓW.

wciera się w wierzchnią warstwę, robi dziurę i wtedy znowu wykonuje zdjęcie. Specjaliści ponownie się zastanawiają, czy to coś ciekawego. Jeśli tak, łazik dostaje zlecenie, żeby pobrać próbki, które później trafią na Ziemię. Mamy więc do czynienia z sytuacją, kiedy fotografia jest elementem pionierskiej eksploracji wszechświata. Dalej ludzie jeszcze nie dotarli, ale to nic nowego, że właśnie w taki sposób fotografia jest wykorzystywana. Używa się jej tak, jak robiono od początku jej istnienia. Już Maksymilian Strasz mówił, że fotografia jest bardzo dobrym narzędziem dokumentacji. Od swojego zarania przybliżała świat – i dalej to robi. Weźmy Google Street View – największy projekt fotograficzny w historii świata. Zasada jest prosta, bo polega na zwykłym robieniu zdjęć, tylko przy użyciu innych narzędzi.

Z fotografią jest tak, że ona stwarza ogromne możliwości, których my sobie jeszcze nawet nie wyobrażamy. Towarzyszy różnym technologiom, ale sama w sobie cały czas jest tym samym. To my wynajdujemy nowe obszary jej wykorzystania. Kiedyś nikt nie myślał, że fotografia zostanie wysłana w kosmos, a przecież aparat był już na Księżycu, z Armstrongiem. Towarzyszy zatem przemianom. Nasza wystawa w części „Przyszłość” kończy się cytatem: „Fotografia zmienia wszystko” – i jeśli się zastanowić, rzeczywiście tak jest. Bo czym byłaby polityka bez fotografii? Turystyka, sport, nasze życie codzienne? Trudno sobie to wyobrazić.

Na zakończenie rozmowy chcielibyśmy zapytać, czy w zbiorach muzeum jest zdjęcie, które Pana zafascynowało?

Kiedy przyszedłem do muzeum w 2019 r. i zacząłem przeglądać zbiory, to ujęło mnie zdjęcie wykonane przez Andrzeja Różyckiego. To praca pod tytułem „Analityczne rozpoznanie fotografii”. Jest to sześć zdjęć naklejonych na białą kartkę. Pokazują jedną starą fotografię przedstawiającą dwójkę dzieci. Ona jest lekko wygięta w rulonik, tak że sama stoi. Artysta wziął to zdjęcie i potraktował je jako obiekt, wykonał sześć fotografii. Tak jakby robił zdjęcia rzeźbie, chodząc dookoła z aparatem. A ten obraz przedstawiający dzieci jest cały czas ujmujący. Dla mnie właśnie to jest bardzo ważne

w pracy Różyckiego: że fotografia jest traktowana sentymentalnie, ale też jako obiekt – jest oglądana z wielu różnych stron.

Czyli w tym wypadku zainteresowała Pana sama koncepcja.

Tak. Można by powiedzieć, że zainteresowała mnie perspektywa patrzenia na fotografię. Artysta bierze fotografię amatorską, obchodzi ją dookoła, fotografuje z czułością, a jednocześnie zdjęcie, które wybrał, samo w sobie budzi emocje. Z perspektywy kuratora, który zajmuje się fotografią i się zastanawia, jak do niej podejść, to bardzo inspirujące.

Dziękujemy za rozmowę.



Andrzej Różycki (1942-2021), Analityczne rozpoznanie fotografii, 1979. Copyright: Muzeum Fotografii w Krakowie

* Kalotypia polega na fotografowaniu przy użyciu papieru nasączonego solami srebra – to materiał światłoczuły, za pomocą którego tworzy się negatyw. Ta technika pozwalała na wykonywanie wielu odbitek.

** Dagerotypia to technika fotograficzna tworząca obraz na pokrytej warstwą srebra metalowej płytce. Fotografie wykonywane tą metodą były unikatowe, nie dało się tworzyć z nich odbitek.

Odwiedź i odkryj: mufo.krakow.pl.

Co legendą jest, co prawdą?

Miasto literatury, sztuki, królów, gołębi, kościołów, legend, muzeów, artystów... Ta lista może być naprawdę długa. Każdy z nas ma w głowie dziesiątki skojarzeń z Krakowem i każde z nich jest jak najbardziej zasadne.

autorka: Iwona Wójcik

Kopce legendarnych władców Krakusa i Wandy zostały usypane prawdopodobnie między VII a VIII w. i świadczą o prapoczątkach byłej stolicy Polski. Pierwsze wzmianki o Krakowie pochodzą z X w., z czasów, gdy Mieszko I przyjął chrzest. Gród został wtedy włączony do państwa polskiego. Czy kamienna rotunda Najświętszej Panny Marii na Wawelu – jeden z najstarszych i najbardziej tajemniczych zabytków Krakowa – mogła być niemyym świadkiem tych wydarzeń? Rotunda została odsłonięta w latach 20. XX w. i jest częścią wystawy „Wawel zaginiony”, która, choć mniej uczęszczana niż komnaty królewskie, jest równie ciekawa i warta zobaczenia.

Prapoczątki

W 1000 r. w Krakowie utworzono biskupstwo, a od połowy XI w. wzgórze wawelskie było siedzibą królów. Powstawały tu kolejne zabudowania, m.in. katedra ufundowana przez Bolesława Chrobrego. Za czasów Kazimierza Odnowiciela Kraków stał się oficjalną stolicą Polski. Na początku XII w. gród szybko się rozwijał – u stóp Wawelu tworzył się zrąb obecnego śródmieścia, nazywany Okołem. Powstały kościoły: św. Andrzeja, św. Marcina i św. Marii Magdaleny. Na terenie obecnego rynku wzniesiono kościół św. Wojciecha, który teraz jest uznawany za najmniejszy i najstarszy kościół w Krakowie. Ten dawny gród został zniszczony podczas najazdu tatarskiego, a przełomem w jego rozwoju było



W XVI w. Wawel za sprawą włoskich architektów przeistoczył się w rezydencję o charakterze pałacowym, z imponującym arkadowym dziedzińcem. Z dawnych wawelskich fortyfikacji zachowały się do dziś trzy baszty: Sandomierska, Senatorska i Złodzijska.



W 1000 R. W KRAKOWIE UTWORZONO BISKUPSTWO, A OD POŁOWY XI W. WZGÓRZE WAWELSKIE BYŁO SIEDZIBĄ KRÓLÓW.



Krakowskie Stare Miasto, którego sercem jest Rynek Główny, wpisano na listę UNESCO w 1978 r. jako jeden z pierwszych 12 obiektów na świecie.

nadanie mu praw lokacyjnych w 1257 r. Układ urbanistyczny średniowiecznego Krakowa z rynkiem i geometryczną siecią uliczek zachwyca do dziś. Przed połową XIII w. powstały monumentalne wczesnogotyckie świątynie dominikanów i franciszkanów, a miasto zaczęło otaczać murowanymi fortyfikacjami. Do dzisiaj można zobaczyć ich pozostałości przy ul. Floriańskiej. Resztę murów zburzono i zastąpiono Plantami. Średniowieczne ślady dawnego Krakowa można znaleźć nie tylko na Wawelu, są w zasięgu ręki, a raczej paru kroków. Wystarczy zejść kilka metrów pod ziemię, gdzie znajduje się oddział Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Dzięki pracom archeologów możemy przenieść się do czasów sprzed lokacji miasta i zobaczyć fundamenty chat z przełomu XII i XIII w., ceglane mury dawnych budowli, oryginalne, wydobyte podczas wykopalisk przedmioty czy rekonstrukcje rzemieślniczych warsztatów. Na najmłodszych czekają pokój zabaw i mechaniczny teatrzyk „Legenda o dawnym Krakowie”.

Fot. Adobe Stock.

Tu warto wejść:

Kościół św. Andrzeja

Klasztor Sióstr Klarysek
ul. Grodzka 54

Kościół św. Wojciecha

Rynek Główny

Bazylika i klasztor

św. Franciszka z Asyżu

pl. Wszystkich Świętych 5

Klasztor Ojców Dominikanów

ul. Stolarska 12

Muzeum Rynek Podziemny

Rynek Główny 1

Mistrz Stwosz

Od XIV w. Kraków był miejscem koronacji królów i nekropolią władców. Jako pierwszy insygnia królewskie otrzymał tu Władysław Łokietek, który również na Wawelu został pochowany. Dawna katedra romańska została przekształcona w gotycką świątynię i przetrwała do dziś. Na dobre styl gotycki zapanował w Krakowie pod rządami króla Kazimierza Wielkiego. W drugiej połowie XIV w. powstały monumentalne budowle w stylu gotyckim z kościołem Mariackim na czele. I niemal każdy turysta odwiedzający Kraków swoje pierwsze kroki kieruje właśnie tutaj. Zwiedzanie świątyni warto zacząć od zewnątrz, bo na jej murach znajdziemy liczne epitafia krakowskich mieszczan – pamiętki po cmentarzu parafialnym, który otaczał budowlę do końca XVIII w. W wyższej wieży kościoła (81 m), zwanej strażnicą lub hejnalnicą, zawsze czuwał strażnik, który wypatrywał niebezpieczeństw – pożarów i wrogów zbliżających się

do miasta. Jego obowiązkiem było również granie hejnału – rano i wieczorem – na znak otwierania i zamykania bram miasta. Najcenniejszym zabytkiem kościoła jest ołtarz główny autorstwa Wita Stwosza z Norymbergi. Ołtarz powstał w latach 1477-1489, jego konstrukcja mierzy 13 m wysokości i 11 m szerokości, a za swoją pracę artysta otrzymał wynagrodzenie w wysokości 2808 florenów – równowartość rocznego budżetu miasta. W kościele Mariackim warto zwrócić uwagę na XIX-wieczną polichromię – dzieło mistrza Jana Matejki i jego uczniów, m.in. Stanisława Wyspiańskiego.

Tu warto wejść:

Bazylika Mariacka

Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
pl. Mariacki 5



Ołtarz został wykonany z trzech rodzajów drewna. Konstrukcja powstała z twardego dębu, tło wykonano z lżejszego, ale równie mocnego modrzewia, a figury wyrzeźbiono w miękkim i elastycznym drewnie lipowym. Stwosz nadał postaciom rysy współczesnych mu krakowian, odtworzył przy tym wszelkie szczegóły – dłonie zdeformowane pracą, łysiejące czaszki, widoczne pod skórą żyły.



Barbakan to jeden z najwspanialszych obiektów średniowiecznej architektury militarnej w Europie.

Alma Mater

Królowi Kazimierzowi Wielkiemu Kraków zawdzięcza uniwersytet, który działa do dziś i jest najstarszą uczelnią w Polsce. O jego świetność zadbała królowa Jadwiga – dzięki jej staraniom i hojności uniwersytet w 1400 r. odnowiono. Z końcem XV w. natomiast powstało Collegium Maius, które dziś jest najstarszym polskim budynkiem uniwersyteckim; wciąż odbywają się w nim posiedzenia senatu uczelni czy wybory rektorów. Znajduje się tu także Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, a wśród jego zbiorów jest m.in. unikatowy zespół instrumentów astronomiczno-astrologicznych z drugiej połowy XV w. W tym czasie stolica Królestwa Polskiego słynęła z monumentalnych kościołów, pełnych polichromii, tryptyków, witraży i malowideł naściennych. Wspomniany Wit Stwosz stworzył nie tylko ołtarz kościoła Mariackiego, wykuł także nagrobek króla Kazimierza Jagiellończyka w katedrze. W tym czasie powstał też Barbakan, jeden z trzech istniejących do dziś gotyckich obiektów tego typu. Pierwotnie był połączony tzw. szczygą z Bramą Floriańską i niemal pusty w środku, aby w obliczu zagrożenia pomieścić jak największą liczbę żołnierzy.

Tu warto wejść:

Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego

Collegium Maius
ul. Jagiellońska 15

Barbakan

ul. Basztowa

Fot. Adobe Stock.

Mazeł tow!

Z końcem XV w. na Kazimierzu powstało osobne miasto żydowskie, które do dziś, mimo trudnej historii, urzeka odmienną kulturą i niepowtarzalną atmosferą. W XVI w. powstało tu kilka bożnic, w tym Stara Synagoga, która była wielokrotnie przebudowywana. Dziś mieści się w niej oddział Muzeum Krakowa. Warto tu wstąpić, by zobaczyć wystawę stałą „Dzieje i kultura Żydów krakowskich”, obejmującą m.in. szabat, Nowy Rok i Dzień Pojednania, Kuczki czy Chanuka – można poznać sposoby ich celebrowania, a także zobaczyć związane z nimi przedmioty, zwyczaje i tradycyjne ubiory. Kazimierz jest dziś jedną z najpopularniejszych dzielnic Krakowa. Warto pospacerować tu ul. Szeroką, wejść do synagogi Remuh czy odwiedzić cmentarz żydowski – najstarszy w Krakowie i jeden z najstarszych w Europie. Przy ul. Szerokiej odbywa się koncert Szalom, nazywany Jewish Woodstock, który jest zwieńczeniem Krakowskiego Festiwalu Żydowskiego, organizowanego od 1988 r., na przełomie czerwca i lipca. Po Kazimierzu dobrze jest po prostu nieśpiesznie pospacerować, zwłaszcza ul. Izaaka, Miodową, Podbrzezie, a na pl. Nowym (dawnym placu handlowym) obowiązkowo zjeść słynną zapiekankę z Okrągłaka.

Tu warto wejść:

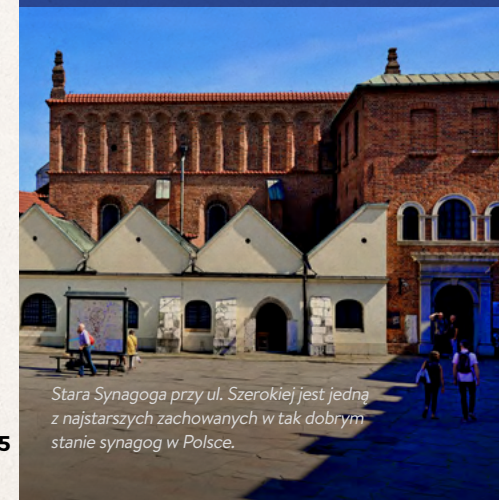
Stara Synagoga

ul. Szeroka 24

Synagoga i cmentarz Remuh

ul. Szeroka 40

pl. Nowy



Stara Synagoga przy ul. Szerokiej jest jedną z najstarszych zachowanych w tak dobrym stanie synagog w Polsce.

Odrodzenie

Złoty wiek i panowanie ostatnich Jagiellonów – Zygmunta I Starego i Zygmunta Augusta – to czas największego rozkwitu Krakowa. Franciszek Florentczyk, a później Bartolomeo Berrecci przebudowali zamek na Wawelu na wzór włoski, koncentrując go wokół arkadowego dziedzińca. Berrecci otrzymał także zadanie wybudowania kaplicy Zygmuntowskiej – uznawanej dziś za największe dzieło renesansu, które nie powstało we Włoszech. Król Zygmunt August zlecił wykonanie arrasów, które miały być ozdobą Zamku Królewskiego. Można je podziwiać do dzisiaj. W 1555 r. mistrz Pankracy, Jan Maria Padovano i Santi Gucci przebudowali stare Sukiennice, które nabrały renesansowego charakteru – zyskały wówczas m.in. długą attykę, a na niej ozdobny fryz i maszkarony, czyli groteskowe, stylizowane ludzkie głowy. Można powiedzieć, że Sukiennice to najstarsze krakowskie „centrum handlowe”, ponieważ już w XVIII w. ustawiano na rynku dwa rzędy kramów, a zadaszenie nad nimi powstało w XIV w. Dziś można w nich nie tylko kupić biżuterię, pamiątki czy strój krakowski, lecz także – po wejściu na piętro – przenieść się do świata sztuki XIX w. i obejrzeć dzieła takich artystów jak Piotr Michałowski, Artur Grottger, Jan Matejko, Henryk Siemiradzki, Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski czy Józef Chełmoński. Mieści się tu bowiem najstarszy oddział Muzeum Narodowego utworzonego w Krakowie w 1879 r.

Tu warto wejść:

**Zamek Królewski na Wawelu –
Państwowe Zbiory Sztuki**

Wawel 5

Sukiennice

**Galeria Sztuki Polskiej XIX wieku
w Sukiennicach**

Rynek Główny 3

Sukiennice są nazywane najstarszym centrum handlowym Krakowa – parterową salę wciąż wypełniają kramy z pamiątkami.



Pałac Muzeum Książąt Czartoryskich ma jedną z najcenniejszych w Europie kolekcji sztuki.

Wciąż w centrum

W 1609 r. król Zygmunt III wyjechał z Krakowa w związku z wojnami moskiewskimi i już tutaj nie wrócił. W 1611 r. na stałe osiadł w Warszawie, a Kraków pozostał miejscem uroczystości koronacyjnych i pogrzebowych królów. Miasto dwukrotnie niszczyli Szwedzi, ale za każdym razem się odradzało i jeszcze u schyłku XVII w. z inicjatywy środowiska akademickiego wzniesiono tu najznakomitsze dzieło polskiego baroku – kościół św. Anny, w którym znajdują się nagrobki i epitafta profesorów krakowskiej uczelni, a także grób św. Jana Kantego. Kraków stał się wręcz miastem baroku. Gotyckie kościoły były przebudowywane i wypełniały się rzeźbami i obrazami – przykładem niech będą świątynie Bożego Ciała na Kazimierzu i karmelitów na Piasku. W XVIII w. Kraków ucierpiał w wyniku przemarszu wojsk saskich i rosyjskich, a także konfederacji barskiej. Miasto było również świadkiem powstania kościuszkowskiego, by wreszcie znaleźć się pod zaborem austriackim. Pozostało wtedy miejscem, w którym, jak nigdzie indziej, żywa była polska kultura i tożsamość. W XIX w., na który przypadł okres autonomii galicyjskiej, Kraków stał się centrum nauki i kultury polskiej. W 1872 r. powstała Akademia Umiejętności. Rodziła się tu polska nauka historyczna, archeologiczna, historia sztuki. W 1876 r. książęta Czartoryscy przekazali Krakowowi imponujące zbiory artystyczne, wśród nich obrazy Leonarda da Vinci, Rafaela i Rembrandta. Dziś kolekcję można podziwiać w 26 salach ekspozycyjnych



W 1978 W. KRAKÓW ZOSTAŁ WPISANY NA LISTĘ ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA KULTUROWEGO UNESCO.

na dwóch piętrach wyremontowanego pałacu, w którym mieści się Muzeum Książąt Czartoryskich. Przełom XIX i XX w. to czas Młodej Polski. W Krakowie tworzyli Stanisław Wyspiański, Włodzimierz Tetmajer, Tadeusz Boy-Żeleński, Leon Wyczółkowski i wielu innych. Przedwojenny Kraków tętnił życiem – towarzyskim, artystycznym i naukowym. Jego dalsze losy doskonale odzwierciedlają historię Polski, ale niezwykle jest to, że po każdym upadku miasto się podnosiło, odradzało i stawiało się silniejsze.

Tu warto wejść:

**Parafia rzymskokatolicka
św. Anny w Krakowie**

ul. św. Anny 11

Bazylika Bożego Ciała

ul. Bożego Ciała 26

Kościół oo. Karmelitów na Piasku

ul. Karmelicka 19

Muzeum Książąt Czartoryskich

ul. Pijarska 15

W 1978 r. Kraków został wpisany na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO, bo tutaj, jak nigdzie indziej, historia jest wciąż żywa i pielęgnowana, nie tylko w muzeach i instytucjach, lecz także na ulicach, w ośrodkach kultury i domach krakowian. Na Zwierzyńcu co roku odbywa się odpust Emaus, pod kościołem św. Benedykta wciąż można wziąć udział w Rękawce – festynie upamiętniającym usypanie mogiły Krakusa. W maju odbywa się słynna procesja św. Stanisława z Wawelu na Skałkę, a w ostatni dzień oktawy Bożego Ciała nadal można oglądać lajkonika. Kraków trzeba zobaczyć, a najlepiej wracać tu przy każdej nadarzącej się okazji.

Fot. Adobe Stock.

Kraków miastem literatury - to dopiero jest historia!

- **1489** – Konrad Celtis powołuje pierwsze stowarzyszenie literackie w Polsce – Sodalitas Litteraria Vistulana.
- **1508** – w drukarni Jana Hallera ukazuje się pierwsza książka w języku polskim – „Historia umęczenia pana naszego Jezusa Chrystusa”.
- **1543** – Mikołaj Rej drukuje u Szarfenberga „Krótką rozprawę między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem”.
- **1781** – powstaje pierwszy w Krakowie, a drugi w Polsce teatr, z czasem nazwany Starym Teatrem.
- **1791** – Jan Antoni Maj otwiera pierwszą wypożyczalnię książek i czytelnię.
- **1890** – odbywa się pogrzeb Adama Mickiewicza na Wawelu.
- **1893** – powstaje teatr miejski, który otrzyma imię Juliusza Słowackiego.
- **1901** – na deskach Teatru Miejskiego odbywa się premiera „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego.
- **1922** – powstaje Towarzystwo Miłośników Książki.
- **1944-1947** – w Krakowie studiuje Zbigniew Herbert.
- **1945** – powstaje Dom Literatów, w którym mieszkali m.in. Konstanty Ildefons Gałczyński i Wisława Szymborska.
- **1953** – powołane zostaje Wydawnictwo Literackie.
- **1956** – działalność rozpoczyna Piwnica pod Baranami.
- **1959** – powstaje wydawnictwo Znak.
- **1993** – do kraju i do Krakowa wraca Czesław Miłosz.
- **1996** – Wisława Szymborska otrzymuje Literacką Nagrodę Nobla, do Krakowa wraca Sławomir Mrożek, odbywają się I Targi Książki.
- **2004** – powstaje Instytut Książki.
- **2009** – powołane zostają Festiwal Miłosza i Festiwal Conrada.
- **21 października 2013** – Kraków otrzymał tytuł Miasta Literatury UNESCO.

Więcej pytań niż odpowiedzi

Dolinki Krakowskie to jeden z najpiękniejszych, ale też największych parków krajobrazowych w okolicach Krakowa. Jego wielkość przekłada się na liczbę atrakcji, na których temat można by napisać niejedną opasły tom. Niestety, na łamach magazynu nie mamy aż tyle miejsca, postanowiliśmy więc zadać tylko kilka intrygujących nas pytań...

autorka: **Anna Chmiel**

Gdzie szukać Dupy Słonia?

W Dolinie Będkowskiej. Ta oryginalna nazwa przylgnęła do popularnej wśród wspinaczy skały zbudowanej z późnojurskich wapieni. Jest jedną z kilku skał tworzących cały kompleks, w ramach którego poprowadzono niemal 100 dróg wspinaczkowych o bardzo zróżnicowanym stopniu trudności. Pikanterii całej historii dodają nazwy innych skał wchodzących w skład kompleksu, wśród których znajdziemy m.in. Babkę i Dupeczkę.

Co szumi w Dolinie Będkowskiej?

Wodospad Szum. To najwyższy jurajski wodospad o wysokości ok. 4 m, nazywany też Wodospadem Szerokim. Sama Dolina Będkowska jest jedną z najdłuższych dolinek parku krajobrazowego – ma około 8 km i wiedzie pięknym wąwozem, wzdłuż którego podziwiać można imponujące formacje skalne.

Co absorbuje sieciarza jaskiniowego?

Głównie konstruowanie sieci. Mają one szerokość od 25 cm do 30 cm i od 8 do 18 promieni. Sieciarz jaskiniowy jest gatunkiem pająka z rodziny kwadratnikowatych i jedynym przedstawicielem swojego rodzaju

w Polsce. Możemy go spotkać m.in. w jaskini Wierchowska Górna – jednej z najdłuższych jaskiń na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, tworzonej przez ciąg komór i korytarzy połączonych we wspólny system krasowy o długości niemal kilometra. W relacjach z sieciarzem warto jednak zachować pewien dystans, gdyż jest on jednym z zaledwie kilku gatunków pajków żyjących w naszym kraju, których jad może powodować ból i opuchliznę. Na szczęście nie stanowi on zagrożenia dla zdrowego, dorosłego człowieka, ukąszenie sieciarza jaskiniowego jest porównywalne z użądleniem przez osę.

Kto poluje na niedźwiedzie jaskiniowe?

Dzisiaj już nikt, ale 38 tys. lat temu zajęciem tym parali się łowcy reprezentujący kulturę jерzmanowicką i zamieszkujący Jaskinię Nietoperzową. Jej długi i kręty korytarz ma kilkaset metrów długości i wciąż odkrywane są nowe odnogi. Jerzy Hoffman kręcił tutaj sceny do filmu „Ogniem i mieczem”.

Jaka jest recepta na wieczną miłość?

Tylko wody ze Źródła św. Eliasza – tak przynajmniej mówi legenda. Zapewne właśnie dlatego źródło wypływające w rezerwacie przyrody Dolina Eliaszówki ma ocembrowanie w kształcie serca. Miejsce to ma symbolizować biblijny teren nad potokiem w Dolinie Kerit po wschodniej stronie Jordanu, gdzie prorok Eliaz ukrywał się po tym, jak Achabowi, królowi północnego królestwa Izraela, zapowiedział nadejście suszy.

Dokąd prowadzi Diabelski Most?

Do majątku karmelitów w Siedlcu, a przynajmniej tak było w czasach jego świetności. Dzisiaj możemy oglądać już tylko jego ruiny. Został wybudowany przez pustelników w latach 1671-1691 w miejscowości Czerna w Dolinie Eliaszówki. Miał 18 m wysokości, 120 m długości i 9,5 m szerokości; na wzór rzymskich akweduktów, na kamiennych filarach dwumetrowej grubości, ponad głębokim jarem, budowniczywie przerzucili 11 arkad z kamiennymi balustradami i figurami świętych przy wjeździe i u wylotu mostu.



Jedno z podań głosi, że raz do roku przy Diabelskim Moście odbywa się zjazd diabłów pod przewodnictwem samego Łucyfera.

Fot. Adobe Stock.



W latach 1990-1996 kościół w Paczółtowicach przeszedł remont generalny.

Czy z jednego pnia można wyciosać dwa kościoły?

W całości nie, ale rozpocząć budowę już owszem. Według legendy tak właśnie było z kościołami w Paczółtowicach i Raclawicach, znajdującymi się na Szlaku Architektury Drewnianej w Małopolsce. Późnogotycką, drewnianą świątynię pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny zbudowano ok. 1510-1515 r. na miejscu wcześniejszego kościoła z 1335 r. W jego imponującym wnętrzu znajdują się m.in. XV-wieczny tryptyk Matki Boskiej Niepokalanej, główny ołtarz z obrazem Matki Boskiej Apokaliptycznej z 1604 r., barokowa ambona oraz późnogotycki krucyfiks z początku XVI w. Są też kamienne detale wykonane z czarnego wapienia dębnickiego.

Czy Kraków podzieli los Pompejów?

Nic na to nie wskazuje. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że w okresie permu (298-252 mln lat temu) teren wokół Krakowa był bardzo aktywny wulkanicznie. Pozostałością po tym czasie jest jedna ze skał magmowych – porfir, odsłaniający się w nieczynnych kamieniołomach w Miękinii. Najbardziej rozpowszechnionymi skałami w parku pozostają jednak białe-szare wapienie górnjurajskie powstałe ok. 160 mln lat temu w morzu, które zajmowało w tym czasie te tereny.

Mamy nadzieję, że udało nam się was nieco zainspirować do tego, aby na kolejne pytania poszukać odpowiedzi już samemu.

Czy podkowiec mały jest większy od podkowy?

W co pokutują Pokutnicy?

Co łączy Żabiego Konia z Matką Boską?

Czy Sokolica leży w Tatrach?

Cóż za zgromadzenie!

Rok 2044 ma być dla Tyńca szczególny. To właśnie wtedy znajdujące się w nim opactwo będzie obchodzić 1000 lat istnienia. Historia, która zaczęła się dawno temu na nadwiślańskiej skale, wciąż jest zapisywana na kolejnych kartach. Chcecie odkryć kilka z nich?

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Była połowa XI w., kiedy mnisi osiedlili się blisko Krakowa. Do Tyńca sprowadził ich prawdopodobnie Kazimierz Odnowiciel. Niecałe 100 lat później, w 1125 r., kardynał Idzi z Tuskulum poświęcił kościół i wystawił dokument, który był potwierdzeniem posiadłości opactwa. Od tego czasu dzieje tego miejsca są bardzo burzliwe.

Scenariusz na film

Czego tu nie było – zniszczenia podczas najazdów tatarskich, pożary, popadanie w ruinę, przebudowy, odbudowy, kasacje... Nie można też zapominać o ważnej roli w historii Polski, klasztor był bowiem silnie ufortyfikowaną twierdzą – m.in. w latach 1771-1772 stanowił fortecę dla konfederatów barskich, którzy właśnie stąd stawiali opór wojskom rosyjskim. Na stałe mnisi powrócili do Tyńca dopiero w 1939 r. Czekala tam na nich ruina, której odbudowę uniemożliwiła II wojna światowa. Prace konserwatorskie udało się rozpocząć w 1947 r. Trwały aż do 2008 r.

Czy wiesz, że...

Opactwo w Tyńcu prowadzi swój profil na YouTube, można tam posłuchać m.in. chorału gregoriańskiego. Więcej na: youtube.com/user/OpactwoBenedyktynow

Jaki tu spokój...

„Tutaj bowiem historia i współczesność współistnieją zgodnie, a kolejne generacje gospodarzy wciąż nie przestają zaznaczać własnego wkładu, mamy zatem: romańskie fundamenty, gotyckie mury, barokowe wyposażenie, romantyczne ruiny, współczesne betony i... nowoczesne komputery”¹. Takie zdanie zaproszenia do zwiedzania opactwa i niezwyklej podróży w czasie można znaleźć na jego stronie internetowej. Na miejscu, w ramach wystawy stałej, zobaczymy m.in. fragmenty XIII-wiecznych płytek posadzkowych z kościoła, pięknie zdobione ornamentem roślinnym kapitele kolumn z przełomu XI i XII w. czy kopię kielicha i pateny z jednego z pierwszych pochówków opackich. Najstarszy polski klasztor to jednak nie tylko budynki i ich historia. Turyści przyjeżdżają tu również na rekolekcje, biorą udział w mszy świętej czy spowiedzi. Niektórzy odwiedzają Tyniec w poszukiwaniu upragnionej ciszy, jeszcze inni są zainteresowani popularnymi produktami benedyktyńskimi, które można nabyć w sklepie. Powodów może być mnóstwo, miejsce jedno – zdecydowanie wyjątkowe.



Widok na klasztor benedyktyński nad Wisłą (1939-1945).



Opactwo w Tyńcu jest dostępne dla turystów, można kupić bilet na zwiedzanie zarówno indywidualne, jak i z przewodnikiem.

JAK TU TRAFIĆ?

Jeśli wybieriecie komunikację miejską, to z dworca PKP Kraków Główny lub PKS autobusem albo tramwajem podjedźcie do ronda Grunwaldzkiego. Tam trzeba wsiąść w autobus 112 do centrum osiedla Tyniec.

Ciekawostki o Tyńcu

Na terenie opactwa istnieje hodowla pszczoł, są też warsztat garncarski i pracownia grawerska.

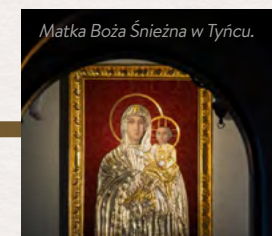
To właśnie tutaj, w gospodzie Pod Lutym Turem, Zbyszko z Bogdańca zobaczył Danusie Jurandównę i został jej rycerzem, wszystko oczywiście na kartach książki „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza.

Biblia Tysiąclecia była początkowo nazywana Biblią Tyniecką, ponieważ właśnie w Tyńcu zainicjowano przekład na język polski z języków oryginalnych.

Blisko 500 gatunków motyli i błonkówek żyje w rezerwacie przyrody Skołczanka, który został utworzony w 1957 r. w ówczesnej wsi Tyniec.

Mnisi w Tyńcu żyją według „Reguły” św. Benedykta z Nursji, która zaczyna się od słów: „Słuchaj, synu, nauk mistrza i nakłoń [ku nim] ucho swego serca. Napomnienie łaskawego ojca przyjmuj chętnie i wypełniaj skutecznie...”²

Matka Boża Śnieżna w Tyńcu.



¹ opactwotynieckie.pl [dostęp: 10.01.2023].

² Tamże.

Wielkanoc cały rok!

260 m – na taką wysokość trzeba się wdrapać, by móc podziwiać panoramę Tyńca wprost ze wzniesienia o nazwie Wielkanoc. Kto chce zobaczyć z daleka opactwo oo. Benedyktynów, powinien wybrać pieszą wycieczkę na Kozobicę i Grodzisko, które mierzą 282 m n.p.m.

Wieś jak malowana

Znajdziecie ją 30 km od Tarnowa, a waszą uwagę od pierwszego wejrzenia przykują fantastyczne szlaczki, bukiety kwiatów i zawijasy, które zdobią domy, płoty, a nawet psie budy. Zalipie to najbardziej kolorowe miejsce w Polsce, choć wszystko zaczęło się od sadzy i mleka...

autorka: **Daria Weps**

Tradycja malowania domów miała dość prozaiczne początki – chodziło o utrzymanie czystości w domach, w których centralnym punktem był służący do gotowania i pieczenia chleba piec. Okopcone dymem ściany izb gospodynie białły wapnem i za pomocą pędzla z prosa lub żyta robiły na nich tzw. packi (nieregularne kształty) z sadzy rozrobionej w mleku. Odwrotną technikę stosowały na zewnętrznej podmurówce, którą malowały rozpuszczoną w mleku sadzą, a packi tworzyły pędzlem maczanym w wapnie. Jednak już na początku XX w. kobiety z Zalipia, które podpatrzyły sposób mieszania farb od malarzy odnawiających kościoły w Gręboszowie,

Przyjedź, stwórz, zmaluj

W Zagrodzie Felicji Curyłowej
w Zalipiu organizowane są zajęcia,
podczas których można poznać tajniki
tworzenia pięknych wzorów. Więcej na:
muzeum.tarnow.pl



zaczęły zdobić swoje chaty kolorowymi wzorami. Początkowo stosowały rozpuszczane w mleku tanie barwniki produkcji fabrycznej, które z czasem zostały zastąpione bardziej trwałymi plakatówkami i temperami.

Nie ma dwóch takich samych chat

Z czasem wytworzyły się kanony zalipskiej malatury. Najczęściej zdobiło się tzw. zatyłek, czyli krótszy bok domu, gdzie malowano wieńce pod oknami i wokół drzwi wejściowych. Wewnątrz, gdzie zazwyczaj mieściły się dwie izby, dekorowano tę większą – szlaczki i bukiety pojawiały się na piecu i pod powalą (drewnianym stropem). Z kolei pod obrazami świętych znajdowały się wieńce lub dywan, czyli duże malowidło na szarym lnianym płótnie. Każdą z ludowych malarek wyróżniał jednak indywidualny styl. Malowanie finezyjnych wzorów – co istotne, odręcznie, bez szablonu – było wyrazem ich manualnych zdolności, wyobraźni, osobistej historii, poczucia estetyki, a jednocześnie sposobem na oderwanie się od szarej codzienności. Z czasem ręcznie zdobione ornamenty pojawiły się na odzieży, sprzętach codziennego użytku i meblach.



Piecy w zalipskich domach ozdobione kolorowymi szlaczkami i bukietami kwiatów. Wzory znajdują się również na naczyniach kuchennych.



W LATACH 50. I 60. XX W. MIESZKANCI ZALIPIA BRAŁY UDZIAŁ W WIELU PRACACH NA TERENIE POLSKI, NP. W INSTYTUCIE WZORNICTWA PRZEMYSŁOWEGO W WARSZAWIE, WYTWÓRNI FAJANSU WE WŁOCŁAWKU, OZDOBIŁY MALATURĄ M.IN. BAWIĄNIĘ DLA DZIECI NA STATKU „BATORY”, DZIĘKI CZEMU MAŁA MAŁOPOLSKA WIEŚ ZYSKAŁA POPULARNOŚĆ.

Zalipski Montparnasse

W panteonie tutejszych artystek zapisało się wiele osobowości, wśród nich Rozalia Ciepela, Rozalia Dymon, Katarzyna Sierak, Felicja Mosio, Stefania Łączyńska, Maria Owca, Honorata Tarka, Bronisława Boduch, ale przede wszystkim Felicja Curyłowa (1903-1974). Dzięki niej Zalipie jako jedna z pierwszych wsi w tym regionie zostało zelektryfikowane, a jej zagroda, funkcjonująca dziś jako filia Muzeum Etnograficznego w Tarnowie, pozwala poczuć w kolorowych wnętrzach niezwykłą pasję tworzenia. Curyłowa była również inicjatorką utworzenia Domu Malarek, który jest ważnym ośrodkiem zrzeszającym artystów z Powiśla Dąbrowskiego, pomaga kultywować, a dzięki zdobionym tutaj przedmiotom propagować tę piękną tradycję w Polsce i na świecie. Dziś miejsce to rozkwita pod okiem Wandy Chlastawy, za sprawą której piękno zalipskiej sztuki można podziwiać w tutejszym kościele pw. św. Józefa.

Najstarszy konkurs sztuki ludowej

Dzięki badaniom etnograficznym, prowadzonym m.in. przez dr. Romana Reinfussa, jednego z najbardziej znanych popularyzatorów sztuki ludowej w Polsce, w 1948 r. w Podlipiu koło Olkusza odbył się pierwszy konkurs na malowanie izby. Dziś znany jako „Malowana chata” od połowy lat 60. ub.w. jest organizowany co roku w Zalipiu po uroczystości Bożego Ciała. W trakcie konkursu odbywają się koncerty, jarmarki, wystawy i serwowana jest tutejsza specjalność – pierogi zalipskie nadziewane farszem z kiełbasy, marchwi, kapusty i cebuli. Ale co najważniejsze, każda z tutejszych chat zostaje ozdobiona nową malaturą. W konkursie startują przedstawiciele kilku pokoleń, od dziadków po wnuki, dzięki czemu ta piękna tradycja nie zanika, nie blednie, wręcz przeciwnie, co roku zyskuje nowe barwy i kształty.



Nie tylko chata w kolory bogata...

...ale również okolica. Kiedy już nacieszycie oczy pięknem kolorowych chat, tuż za rogiem znajdziecie wiele innych miejsc wartych odkrycia, choćby Dąbrowę Tarnowską, a w niej m.in. Muzeum Agatów i Skamieniałych Drzew, Muzeum Drogownictwa w Szczucinie z bogatą ekspozycją zabytkowych maszyn i pojazdów, okopy szwedzkie w miejscowości Breń i kolorowe kamienice na rynku w Nowym Korczynie.

Skrywają tajemnice, odkrywają widoki

Jest ich pięć, historia najstarszych sięga zamierzchłych czasów, a najmłodszy ma zaledwie 26 lat. Z jednym z nich związana jest słowiańska tradycja toczenia jaj, inne zostały usypane z ziem pochodzących z pól bitewnych. Każdy kopiec ma swoją historię i z każdego można spojrzeć na stolicę Małopolski z innej perspektywy.

autorka: **Oliwia Dopierała**

Kopce wznoszono już w czasach prehistorycznych jako miejsce pochówku, kultu religijnego, ale również w celach obronnych i obserwacyjnych. Z czasem usypywano je, by upamiętnić ważne wydarzenia historyczne i wybitne postacie. W Polsce mamy ich obecnie 350, jednak Kraków wyróżnia się na tym tle. To miasto z największą liczbą kopców, a jeden z nich jest najwyższy w kraju.

Legendarne miejsca

Za najstarsze są uznawane kopce Krakusa i Wandy. Pierwszy z nich, liczący 16 m, jest usytuowany na Wzgórzu Lasoty. Historia jego powstania nie jest dokładnie znana.

Jan Długosz w „Rocznikach, czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego” pisał, że to miejsce pochówku Kraka – legendarnego założyciela Krakowa. Prowadzone w latach 30. ub.w. prace archeologiczne nie potwierdziły jednak tej tezy, za to w ich trakcie odkryto artefakty z epoki brązu i żelaza, m.in. kawałki ceramiki, metalową skuwkę i monety. Z kopcem wiąże się legendarne święto – Rękawka. Najprawdopodobniej nawiązuje ono do czasów usypywania kopca, między VI a VIII w., kiedy ludzie wnosili ziemię na kopiec w szerokich rękawach, i jest obchodzone do dziś. We wtorek po Świątach Wielkanocnych w okolicach kopca powstaje średniowieczna wioska, organizowane są pokazy walk rycerskich i przypominane



Znaleziono tu pozostałości dębu, świętego drzewa Słowian, świadczą, że kopiec Kraka (16 m) był miejscem kultu religijnego.

dawne tradycje, tj. rzucanie i toczenie jaj. Widok z kopca jest równie ciekawy jak jego historia. Ze szczytu można podziwiać Stare Miasto, Kazimierz, Nową Hutę i kamieniołom Liban. Historia kopca Wandy, córki Kraka, również jest owiana tajemnicą. Jedną z hipotez mówi, że miał on powstać w miejscu, gdzie wyłowiono ciało księżniczki, która rzuciła się w nurt Wisły, by ocalić swój lud przed wojskami Rytygiera zabiegającego o jej względy. Na szczycie kopca pod koniec XIX w. postawiono zaprojektowany przez Jana Matejkę pomnik, na którego cokole artysta umieścił miecze, kądziel i napis „Wanda”, a całość zwieńczył figurą orła.

Symbole walki o wolność

Warto wybrać się na niego od strony Salwatora, al. Waszyngtona otoczoną przepięknymi kasztanowcami. Pasjonaci historii i szukający pięknej panoramy miasta, a przy dobrej widoczności również Tatr, powinni zapamiętać to miejsce. Najpopularniejszy wśród krakowskich kopców powstał ku czci Tadeusza Kościuszki na Wzgórzu bł. Bronisławy w latach 20. XIX w. Wizytę na kopcu warto połączyć ze zwiedzaniem Muzeum Kościuszkowskiego, do którego najcenniejszych zbiorów należą kule armatnie z pola bitwy pod Racławicami i fort cytadelowy, należący niegdyś do Twierdzy Kraków. Ten kopiec został usypany z ziem pochodzących z pól bitewnych m.in. pod Racławicami i Maciejowicami. Jednak to kopiec Józefa Piłsudskiego na wzgórzu Sowiniec jest nazywany mogiłą mogił. W latach 1934-1937 powstał z ziemi z frontów I wojny światowej, a w trakcie odbudowy w latach 80. XX w. użyto ziemi z miejsc, w których walczyli Polacy w czasie II wojny światowej.

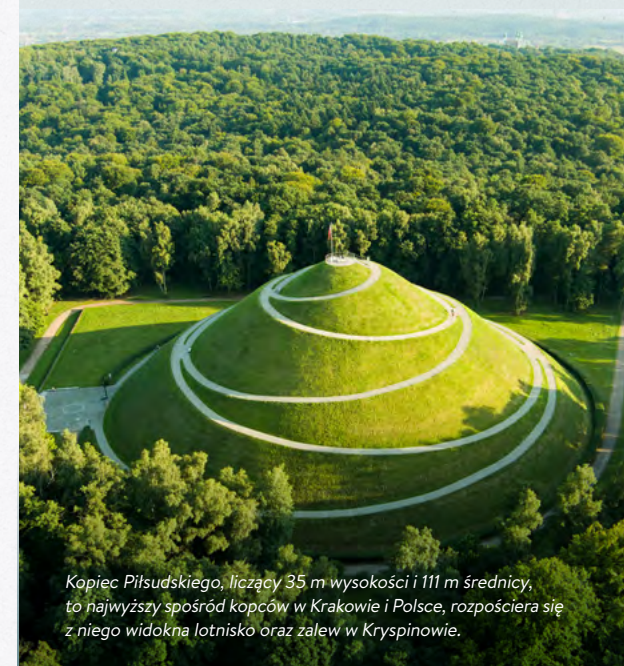


14-metrowy Kopiec Wandy zdaniem niektórych badaczy był częścią systemu obronnego lub słowiańskiego ołtarza.

Fot. Adobe Stock.



KOPCE USYPUJE SIĘ RÓWNIEŻ DLA UPAMIĘTNIENIA ZNACZĄCYCH WYDARZEŃ, MIEJSC I OSÓB. PRZYKŁADEM JEST KOPIEC JANA PAWŁA II, KTÓRY POWSTAŁ W 1997 R. NA PAMIĄTKĘ VI PIELGRZYMKI PAPIEŻA DO POLSKI.



Kopiec Piłsudskiego, liczący 35 m wysokości i 111 m średnicy, to najwyższy spośród kopców w Krakowie i Polsce, rozpościera się z niego widok na lotnisko oraz zalew w Kryspinowie.

Ale widok!

I to nie tylko z kopców. W Krakowie i jego okolicach znajdziecie więcej miejsc z piękną panoramą. Wśród nich są wzgórze Rajsko, czyli najwyższa góra stolicy Małopolski, wzgórze Kaim, z którego można podziwiać Beskidy i Pogórze, góra Solnik z widokiem na Gorce, Babią Górę i Tatry, a także zamek w Przegorzałach, dokąd warto się wybrać, by podziwiać zachód słońca!

Kopiec Kościuszki (34 m) widać niemalże z każdego zakątka w mieście.

Skrzydłata historia

Według CNN to jedno z najlepszych muzeów lotnictwa na świecie. W krakowskiej dzielnicy Czyżyny można odkryć historię polskich lotników i ich samolotów – od pierwszych aeroplanów po nowoczesne myśliwce. To obowiązkowa pozycja dla każdego, kto interesuje się historią i techniką.

autor: **Kuba Kozal**

Potężne hangary stojące pomiędzy blokami i apartamentowcami mogą zaskakiwać, ale jeszcze 60 lat temu startowały stąd samoloty. Port lotniczy Rakowice-Czyżyny odegrał istotną rolę w historii polskiego lotnictwa – w 1918 r. był pierwszym lotniskiem w niepodległej Polsce. Po II wojnie światowej lotnisko straciło znaczenie – rozwój miasta położył kres jego działalności. Betonowy pas startowy pokryły kolejne osiedla, a większość budynków lotniska została rozebrana.

Wystawa na zakończenie

Regularne operacje lotnicze zakończono w 1963 r., samoloty nie zniknęły jednak z tego zakątka Krakowa. Równocześnie z zamknięciem lotniska podjęto decyzję o utworzeniu na części jego terenu muzeum lotnictwa.

Już w 1964 r. zorganizowano tu pierwszą wystawę lotniczą. W 2010 r. otwarto nowy gmach muzeum – jego trzy skrzydła z góry wyglądają jak śmigło samolotu. Wewnątrz przechowywane są najcenniejsze eksponaty. Część samolotów można oglądać w położonym obok hangarze dawnego lotniska, a pozostałe maszyny stoją pod gołym niebem.

Bezcenna kolekcja

Eksponaty prezentowane w muzeum zbierano od końca II wojny światowej. Wiele z nich przez blisko 20 lat czekało ukrytych w hangarach i magazynach w całej Polsce, nim w 1964 r. znów ujrzały światło dzienne. Taki los spotkał m.in. kolekcję samolotów Hermana Göringa. Marszałek III Rzeszy – dawny as niemieckiego lotnictwa z I wojny światowej – zgromadził niezwykle cenną kolekcję maszyn. Część z nich została zniszczona podczas bombardowań Berlina, a niektóre zostały ukryte w małej miejscowości w Wielkopolsce i odnalezione



Lódź latającą Grigorowicz M-15 skonstruowano jeszcze w carskiej Rosji.

po zakończeniu wojny. Dziś należą do najcenniejszych eksponatów. Na całym świecie ocalało ok. 70 maszyn z okresu pionierów lotnictwa i I wojny światowej – aż 13 z nich można zobaczyć w Krakowie! Niektóre zachowały się częściowo – historycy pracujący w muzeum podjęli decyzję o utrzymaniu ich w oryginalnym stanie, bez rekonstruowania brakujących elementów. Niektóre eksponaty krakowskiego muzeum są naprawdę unikalne. To m.in. jedyne na świecie egzemplarze rosyjskiej łodzi latającej Grigorowicz M-15 z 1916 r. czy polskiego myśliwca PZL P.11, walczącego w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. Można też zobaczyć maszyny mające wartość symboliczną, jak śmigłowiec Mi-8S w wersji VIP, który służył jako środek transportu Jana Pawła II podczas jego pielgrzymek do Polski. A skoro o śmigłowcach mowa: w zbiorach muzeum jest też jedyny prototyp helikoptera JK-1 Trzmiel o napędzie odrzutowym.

Odrzutowa aleja

W ekspozycji plenerowej można zobaczyć samoloty odrzutowe, które służyły w polskich siłach powietrznych. Aleja MiG-ów, suchojów i polskich limów z podwieszonym uzbrojeniem robi wrażenie. W kolekcji muzeum są też maszyny zachodniej produkcji: Szwedzi podarowali muzeum egzemplarz SAAB-a JA-37 Viggen, który w 2002 r. brał udział w jednych z pierwszych manewrów NATO w Polsce. Z kolei amerykański myśliwiec Northrop F-5E Tiger II trafił do Krakowa z Wietnamu – zdobyty w czasie wojny przez północnych Wietnamczyków egzemplarz wysłano do Polski, gdzie miał zostać dokładnie zbadany i przetestowany. Ostatecznie zlecenia nie wykonano, a samolot został w muzeum. Wkrótce trafił tu inny legendarny samolot z tej epoki – McDonnell Douglas F-4 Phantom II. Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie mieści się przy al. Jana Pawła II 39. Można je zwiedzać codziennie w godz. 9-17, z wyjątkiem poniedziałków.

muzeumlotnictwa.pl

Na równi z da Vincim

Zdaniem miłośników historii w Krakowie są dwa muzea z eksponatami światowej klasy – Muzeum Czartoryskich, w którym można zobaczyć „Dagę z gronostajem” Leonarda da Vinci, i Muzeum Lotnictwa Polskiego z jego kolekcją unikatowych samolotów z początku XX w.



Replika szybowca Normalsegelapparat z 1893 r.



Aleja MiG-ów, czyli odrzutowce Wojska Polskiego.



Jedyny ocalały egzemplarz myśliwca PZL P.11.

Fot. Wikipedia Commons.



Gmach Muzeum Lotnictwa Polskiego przyciąga uwagę niecodzienną bryłą.

Poczet jurajski

Zamki Jury Krakowsko-Częstochowskiej przycupnęły wysoko na skałach niczym prawdziwe orły w czasach, kiedy władza należała do królów i książąt, a rycerze słynęli z bohaterskich czynów. W efekcie dzieje niemal każdego obiektu na Szlaku Orlich Gniazd są powiązane ze znamienitymi postaciami, które znamy z kart historii. Jesteście ciekawi, gdzie obozował Jan III Sobieski i który zamek był własnością Bony Sforzy? Zapraszamy na wycieczkę po jurajskich warowniach.

autor: Leszek Mielczarek

Wybudowany na początku XIV w. zamek w Olsztynie został zrujnowany i spalony w czasie potopu szwedzkiego w 1655 r. Spłądrowana warownia nigdy nie wróciła do stanu z czasów swojej świetności, dziś jest malowniczą ruiną.



KORZKIEW August II Mocny

Król Polski w latach 1697-1706 i 1709-1733 gościł na zamku Korzkiew, gdy jego właścicielem była rodzina Jordanów. Swoją przydomkę August II Sas zawdzięczał nieprzeciętnej sile, dzięki której potrafił podobno zginać podkowy gołymi rękami. Czy dawał takie popisy podczas pobytu na zamku? Tego niestety nie wiemy. Wiemy natomiast, że historia zamku sięga XIV w., a dzisiaj w przeciwieństwie do większości obiektów na Szlaku Orlich Gniazd Korzkiew ma się świetnie. Zawdzięcza to swojemu obecnemu właścicielowi – architektowi Jerzemu Donimirskiemu, który od 1997 r. realizuje ambitny program remontu i adaptacji zabytku na luksusowy hotel z imponującymi salami bankietowymi w iście rycerskim stylu. W planach jest odtworzenie jeszcze jednej narożnej baszty, przywrócenie ciągłości murów obronnych, a także odbudowanie dawnego dworu drewnianego wraz z zabudowaniami dworskimi (karczma i browar) i ze stawami, które niegdyś były częścią XIX-wiecznego parku u stóp zamku. Całość ma funkcjonować jako Korzkiewski Park Kulturowy.



Zamek Korzkiew jest oddalony od krakowskiego rynku zaledwie o 13 km.

Fot. Wikipedia, Adobe Stock.

Jedną z funkcji zamku w Ojcowie była ochrona kupców podążających szlakiem handlowym prowadzącym z Krakowa na Śląsk.



OJCÓW Stanisław August Poniatowski

Panował w latach 1764-1795, na zamku w Ojcowie zaś przebywał w 1787 r. na zaproszenie hrabiego Teofila Wojciecha Żałuskiego. Pretekstem były chrzciny córki magnata, którą w zamkowej kaplicy trzymał na rękach sam król Stanisław. To jednak niejedyna „królewska” historia związana z tym miejscem. Jego nazwa, w pierwotnej wersji brzmiąca Ociec, została nadana przez samego króla Kazimierza Wielkiego na pamiątkę walki o tron krakowski, jaką toczył jego ojciec, Władysław Łokietek, który w okolicznych jaskiniach znajdował schronienie. Zamkiem przez 20 lat (1536-1556) władała też Bona Sforza – królowa Polski i wielka księżna litewska, żona Zygmunta Starego, matka Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki. Obecnie XIV-wieczny zamek należy do Ojcowskiego Parku Narodowego i jest sukcesywnie remontowany; można go też zwiedzać – do dyspozycji turystów oddano m.in. salę multimedialną, w której wyświetlany jest film o historii zamku, basztę obronną i pomost widokowy.



RABSZTYN Henryk III Walezy

Chociaż leży na Szlaku Orlich Gniazd, jego pochodząca z języka niemieckiego nazwa, Rabenstein, w tłumaczeniu na polski oznacza kruczą skałę. Król Henryk III Walezy gościł tutaj tylko raz podczas swojego krótkiego panowania na polskim tronie, przypadającego na lata 1573-1574. Krótkiego, gdyż w kilka dni po otrzymaniu wieści o śmierci brata Henryk potajemnie uciekł z Polski i udał się do Francji, gdzie w lutym 1575 r. został koronowany na króla Francji. Ostatecznie szlachta Rzeczypospolitej uznała ucieczkę króla za abdykację i na jego następcę wybrała Annę Jagiellonkę. Nie wpłynęło to na losy wybudowanego w połowie XIV w. zamku, który wielokrotnie zmieniał właścicieli – aż do 1657 r., kiedy został spalony przez Szwedów. Odbudowano go już tylko częściowo i stopniowo popadał w ruinę. W takim stanie przetrwał do dzisiaj. Jednak od kilku lat prowadzone są tam prace zabezpieczające, odbudowano część murów, dwa mosty, a także zrekonstruowano bramę wjazdową i częściowo dziedziniec.



BOBOLICE Jan III Sobieski

Zamek królewski w Bobolicach został zbudowany ok. 1350 r. przez króla Kazimierza Wielkiego. Losy zamku, jak na średniowieczne czasy przystało, były burzliwe, dość powiedzieć, że przez pewien czas pełnił nawet funkcję zbójczej warowni. Podczas potopu szwedzkiego został poważnie zniszczony i w efekcie opuszczony. W takim stanie zastał go król Jan III Sobieski, gdy w 1683 r. w drodze do Krakowa – miejsca koncentracji wojsk polskich przed odsieczą wiedeńską – zatrzymał się w Bobolicach. Obiekt był jednak na tyle zrujnowany, że królewskie oddziały musiały nocować w namiotach. Obecni właściciele podjęli się odbudowy, prace zajęły 12 lat i zostały ukończone we wrześniu 2011 r. Zamek został zrekonstruowany w kształcie przybliżonym do wyglądu twierdzy w XVI w. pomimo braku jakichkolwiek planów, szkiców czy rysunków budowli. Jej kształt odtworzono na podstawie zachowanych ruin, posługując się wiedzą historyków i archeologów. W pracach wykorzystywano wyłącznie tradycyjne materiały, głównie kamień wapienny, a nawet opracowano specjalną zaprawę murarską. Obiekt jest dostępny dla zwiedzających.



Przed zamkiem Rabsztyń, od strony północnej, znajduje się sucha fosa i most. Dawniej nad fosą górowały również wały artyleryjskie.



OLSZTYN Władysław Jagiełło

Król osobiście dowodził tygodniowym oblężeniem w 1391 r., które pozwoliło zdobyć zamek i przywrócić go Koronie po tym, jak 21 lat wcześniej Ludwik Węgierski przekazał twierdzę w lenno swojemu kuzynowi Władysławowi Opolczykowi. W czasach rozkwitu warownia składała się z zamku dolnego, środkowego i górnego, dwóch przedzamczy, a także potężnych murów. Dzisiaj jej ruiny należą do najlepiej rozpoznawalnych obiektów na Szlaku Orlich Gniazd (patrz str. 28). Cylindryczna, wysoka na 35 m wieża przyciąga wzrok z daleka. Zbudowana z białego wapienia, z nadbudową z brunatnej cegły, nasuwa skojarzenia z masztem okrętu unoszącego się na falach.

○ CZĘSTOCHOWA

OLSZTYN



MIRÓW OLSZTYN BOBOLICE

MORSKO

SIEWIERZ OGRODZIENIEC PILICA SMOLEŃ

BYDLIN

BĘDZIN RABSZTYN PIĘSKOWA SKAŁA OJCÓW KORZKIEW

BABICE TENCZYN KRAKÓW



SZLAK PIERWOTNIE BYŁ ORGANIZACJĄ WOJSKOWYCH OBIEKTÓW OBRONNYCH, ZBUDOWANYCH GŁÓWNIE Z WAPIENIA W XIV W.

Szlak Orlich Gniazd

To grupa średniowiecznych zamków leżących w krainie geograficznej, jaką jest Jura Krakowsko-Częstochowska. Powstały w większości w XIV w., czyli za panowania króla Kazimierza Wielkiego. Niektóre z nich wzniesiono na miejscu dawnych grodów ziemno-drewnianych, inne powstały w latach późniejszych, jak choćby Ogrodzieniec, do którego budowy użyto wapiennych skał z okolicy. Wszystkie zamki na Szlaku Orlich Gniazd strzegły granic Królestwa Polskiego.

Tradycyjnie Szlak Orlich Gniazd biegnie w kierunku od Krakowa do Częstochowy i obejmuje zamki i ruiny zamków:

- Korzkiew,
- Ojców,
- Pięskowa Skała,
- Rabsztyń,
- Bydlin,
- Smoleń,
- Pilica,
- Ogrodzieniec,
- Morsko,
- Bobolice,
- Mirów,
- Olsztyn.

Niektóre źródła na trasie szlaku umieszczają również:

- Rudno – ruiny zamku Tenczyn,
- Babice – ruiny zamku biskupów krakowskich Lipowiec,
- Siewierz – ruiny zamku biskupów krakowskich,
- Będzin – zamek królewski,
- Kraków – Zamek Królewski na Wawelu.



Ta nasza młodość

Demarczyk, Grechuta, Turnau, Wójcicki, Preisner – te nazwiska zna chyba każdy, a to zaledwie kilkoro artystów, którzy współtworzyli jedną z najsłynniejszych grup polskiej piosenki literackiej. 26 maja 1956 r. w budynku przy krakowskim rynku odbyła się oficjalna inauguracja działalności kabaretu Piwnica pod Baranami.

autorka: **Marta Zdunek**

W szarej, socrealistycznej rzeczywistości wśród kilku studentów i absolwentów artystycznych kierunków krakowskich uczelni zrodziła się myśl, by znaleźć miejsce, w którym mogliby się spotykać i tworzyć coś innego, nowego, poza wszelkimi schematami. W ten sposób, za sprawą młodych muzyków, aktorów, polonistów, rzeźbiarzy, malarzy i nie tylko, powstała wyjątkowa inicjatywa artystyczna, która od 67 lat zabawia i zachwyca publiczność.

Na węglu i węgrynie

Poszukujący przestrzeni do spotkań absolwenci poprzez znajomego Włodzimierza Hodysa dotarli do dyrektora Krakowskiego Domu Kultury Leopolda Grzyba, który zgodził się udostępnić młodym artystom piwnicę pałacu Pod Baranami – kamienicy stojącej na rogu krakowskiego rynku. Nim jednak to miejsce stało się symbolem artystycznego fermentu, z pomieszczeń trzeba było wynieść węgiel i koks, zniszczone meble, oczyścić podłogi i ściany. Prócz mnóstwa rupiec w piwnicznych zakamarkach kryła się także niespodzianka – artyści znaleźli tu trzy butelki węgryny, niezwykle cennego wówczas trunku, którym mogli się uraczyć po ciężkiej pracy.

Ale jazz!

Piwnica pod Baranami szybko stała się głównym ośrodkiem jazzowym w Polsce. Grali tu m.in. Krzysztof Komeda, Tomasz Stańko czy Zbigniew Seifert. Od 1996 r. z inicjatywy Witolda Wnuka co roku w lipcu odbywa się Letni Festiwal Jazzowy w Piwnicy pod Baranami, dziś już pod nazwą Summer Jazz Festival Kraków. To największy festiwal jazzowy w Polsce.



Jedną z najpopularniejszych artystek grupy była Ewa Demarczyk, która wraz z Zygmuntem Koniecznym stworzyła takie przeboje jak „Czarne anioły” czy „Karuzela z madonnami”.

Sztuka z przekory

„Jesteśmy wysepką na morzu bestialstwa, szarżyzny, głupoty, łajdactwa, cynizmu, nietolerancji i przemocy” – mówił o kabarecie Piotr Skrzynecki, przez długie lata dyrektor artystyczny i jeden z założycieli grupy. Taka właśnie była idea tego miejsca. W czasach panowania wschodniego reżimu Piwnica pod Baranami miała być powiewem świeżości i nadziei, że wciąż są ludzie, którzy myślą inaczej i chcą tworzyć coś niezależnego od wizji politycznych. To nie był kabaret, jaki znamy dziś – raczej wieczory piosenki, poezji, które w swojej przewrotnej prostocie zabawiały językowym kunsztem, doskonałym wykonaniem, ale przede wszystkim wyjątkową scenografią i niepowtarzalną atmosferą.

Przychodzili, odchodzili

Piwnicę pod Baranami na przestrzeni lat tworzyły dziesiątki artystów rozmaitych specjalności. Wśród założycieli i pierwszych twórców na scenie byli m.in. Piotr Skrzynecki, Tadeusz Kwinta, Mieczysław Świącicki, Wiesław Dymny czy Janina Garycka. W latach 60. ogólnopolską sławę przynieśli temu miejscu Ewa Demarczyk wraz z kompozytorem Zygmuntem Koniecznym, twórcy takich klasyków jak „Czarne anioły”, „Karuzela z madonnami” czy „Grande Valse Brillante”. W połowie kolejnej dekady wielu artystów, w tym Demarczyk, rozstało się z kabaretem, ale w ich miejsce przyszli kolejni – Marek Grechuta, Jacek Wójcicki, Grzegorz Turnau, Zbigniew Preisner, Jan Kanty Pawluśkiewicz i inni. I tak to się kręciło. Po śmierci Skrzyneckiego – lidera grupy – w 1997 r. artyści wspólnie zdecydowali o kontynuacji działalności, a funkcję dyrektora artystycznego do 2010 r. pełnił Marek Pacuła. Dziś na piwnicznej scenie możemy oglądać trzy pokolenia artystów.



Piotr Skrzynecki – jeden z założycieli Piwnicy Pod Baranami i wieloletni dyrektor artystyczny kabaretu.

Przyjdź pod Barany!

Pałac Pod Baranami to kamienica pamiętająca czasy średniowiecza – wówczas znajdowała się tu gospoda, której częstymi bywalcami byli Jan Kochanowski czy Mikołaj Rej. Na jej dziedzińcu trzymano barany przeznaczone na sprzedaż – to właśnie im budynek zawdzięcza swoją nazwę. Dziś mieści się w nim słynne kino studyjne, a w podziemiach nadal działa Piwnica pod Baranami.

Kliknij i sprawdź:

kinopodbaranami.pl | piwnicapodbaranami.pl

Aromatyczny miszmasz

Weź sporą porcję kuchni krakowskiej, dodaj odrobinę smaków z Podhala i ze Lwowa. Do tego dołóż po miarce kulinarnych tradycji Austrii, Węgier i Czech. Wszystko dopraw smakiem potraw ormiańskich, żydowskich i huculskich. Wymieszaj. Co powstanie? Jedyna w swoim rodzaju kuchnia galicyjska.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Galicja to zwyczajowa nazwa historycznego terenu, który po pierwszym rozbiórze Polski znalazł się pod zaborem austriackim. Obszar rozciągał się od Podhala przez Małopolskę aż po zachodnie części dzisiejszej Ukrainy (m.in. Lwów). Mieszkańcami tego terytorium byli przedstawiciele wielu narodowości, co miało istotne znaczenie dla kształtowania się różnych sfer życia na tych terenach, również kuchni.

Staropolska czy galicyjska?

Znany podróżnik i dziennikarz Robert Makłowicz, mówiąc o tradycyjnej, narodowej kuchni, wyjaśnia, że najbardziej trafnym określeniem wcale nie jest „galicyjska”, lecz raczej „kuchnia krajów koronnych dawnej monarchii austriackiej”, każda część tego państwa bowiem zostawiła po sobie jakiś ślad w dzisiejszej kuchni południowej Polski¹.

Współcześni mieszkańcy dawnej Galicji traktują jak własne wiele dań m.in. węgierskich, czeskich czy austriackich, ponieważ podczas zaborów te smaki przywędrowały na nasze tereny razem z austro-węgierskimi obywatelami,

którzy w Galicji osiadali². W taki sposób dochodziło nie tylko do przejmowania zagranicznych przepisów, ale też do ich mieszania z rodzimymi – polskimi, a także m.in. ukraińskimi. Warto więc przyjrzeć się temu, co w czasach Galicji chętnie jadano i co na stałe zapisało się w południowopolskim jadłospisie.

A to ciekawe!

Popularne w Polsce pierogi nierzadko zwane ziemniakami, twarogiem i cebulą – znane jako ruskie – nie pochodzą z Rosji, ale właśnie z Galicji, dokładniej z Galicji Wschodniej, czyli historycznej Rusi Czerwonej (w jej skład wchodziły części północno-zachodniej Ukrainy i południowo-wschodniej Polski). To od Rusi wzięła się nazwa tego dania, które w Ukrainie bywa określane jako „pierogi polskie”³.

Oprócz kielbasy liseckiej Galicja jest znana także z innych mięsnych wyrobów, np. kielbasy krakowskiej czy tuchowskiej.

¹ Robert Makłowicz: *Kuchnia zawsze była systemem naczyń połączonych [wywiad]*, www.culture.pl/pl/artykul/robert-maklowicz-kuchnia-zawsze-byla-systemem-naczyn-polaczonych-wywiad [dostęp: 2.02.2023].

² Tamże.

Krakowskim szlakiem

W Galicji Zachodniej – małopolskiej – popularna była maczanka krakowska, czyli specjalnie przygotowywana karkówka, którą serwowano w bułce z sosem i ogórkami kiszonymi. Niektórzy mówią, że była przodkiem popularnych dzisiaj hamburgerów. Przypomina je przede wszystkim wyglądem, jednak ze sposobem tworzenia dań w popularnych sieciach z fast foodem ma mało wspólnego – mięso bowiem przygotowuje się aż dwa dni. Początkowo była jadana głównie przez studentów i woźników (dorożkarzy), współcześnie można ją odnaleźć w miejscowych restauracjach, a nawet w jednym z food trucków na krakowskim Kazimierzu.

Do najbardziej znanych dań mięsnych można też zaliczyć pieczoną kaczkę po krakowsku – na talerzach podawano mięso w towarzystwie sosu grzybowego i kaszy. Sławą cieszyły się również lokalne specjały – m.in. kielbasa lisecka. Wyrób ten jest do dzisiaj produkowany tylko w dwóch gminach powiatu krakowskiego: Liszkach oraz Czernichowie i podlega specjalnej ochronie – w 2005 r. kielbasa lisecka została wpisana na listę produktów tradycyjnych, a pięć lat później do rejestru chronionych oznaczeń geograficznych UE.

Maczanka krakowska.

Deser podano

W Galicji słynne były wiedeńskie desery. Do najbardziej znanych należy pischinger, którego nazwa pochodzi od nazwiska twórcy, Oskara Pischingera, cukiernika z Wiednia. Wymyślił on tort wafelowy przekładany masą

orzechowo-czekoladową – szybki w przygotowaniu deser, do dzisiaj bardzo popularny wśród osób pochodzących z Małopolski czy Podkarpacia. Innymi słodkimi przysmakami były małdrzyki galicyjskie, czyli słodkie placuszki z twarogu, a także babka grysikowa (z kaszy manny).



Pischinger.

³ I. Nowiński, *Ruskie, czyli polskie. Kto wymyślił pierogi?*, www.national-geographic.pl/traveler/artykul/ruskie-czyli-polskie [dostęp: 30.01.2023], cyt. za: pl.wikipedia.org/wiki/Pierogi_ruskie [dostęp: 30.01.2023].

Wokół obwarzanka

Mówi się o nim, że jest najstarszym fast foodem świata. Coś w tym musi być, skoro jadało się go już na dworze Jagiellonów, a dzisiaj w wyspecjalizowanej piekarni w ciągu zaledwie godziny może powstać nawet 2 tys. sztuk tego przysmaku.

autor: **Leszek Mielczarek**

Takie tempo pracy ma swoje uzasadnienie – na krakowskich ulicach każdego dnia sprzedaje się ok. 150 tys. obwarzanków, ale prawdziwe, legitymujące się niebieską naklejką ze znakiem unijnym Chronione Oznaczenie Geograficzne (ChOG), powstają w zaledwie ośmiu piekarniach.

Sulać i nurzać

Porcja mąki pszennej, mniejsza część żytniej, odrobina tłuszczu, drożdży, soli i cukru. Nic prostszego? Niekoniecznie. Bo choć składników jest niewiele i są powszechnie dostępne, to przygotowanie nie jest już takie łatwe, a w nim w głównej mierze tkwi tajemnica smaku krakowskiego wypieku. Najpierw należy przesiać mąkę, następnie dodać do niej pozostałe składniki i dokładnie wymieszać. Powstałe w ten sposób ciasto trzeba odstawić do wstępnego wyrośnięcia. W kolejnym kroku ciasto

wałkuje się i dzieli na kawałki – tzw. sulki mające określoną wagę, długość i grubość. Dwie sulki (od sulać – związać coś z ciasta) skręca się spiralnie wzdłuż osi i skleja końce, by uformować pierścień. Po tym następuje punkt kulminacyjny, od którego obwarzanek wzięł swoją nazwę, czyli obwarzanie. To nic innego jak zanurzenie uformowanego ciasta we wrzącej wodzie na mniej więcej 10 s, aby zatrzymać pracę drożdży i zapobiec dalszemu wyrastaniu. Na koniec pozostaje umacnianie obwarzanka w wybranej posypce – najlepiej soli lub maku – i umieszczenie na ruszcie w rozgrzanym piecu piekarniczym. I najważniejsze – obwarzanek powinien być wytwarzany bez jakichkolwiek chemicznych polepszaczy piekarniczych czy też dodatków poprawiających smak.

Jedyny taki

Charakterystyczne podłużne ślady po ruszcie na spodzie obwarzanka to jeden z jego znaków rozpoznawczych. Ten tradycyjny powinien mieć ponadto średnicę między 12 cm a 17 cm, grubość spłotu między 2 cm a 4 cm i ważyć od 80 g do 120 g. Tak ściśle zdefiniowane parametry wynikają z wpisu do unijnego rejestru Chronionych Oznaczeń Geograficznych, co w wypadku obwarzanka nastąpiło w październiku 2010 r. Przy tej okazji usankcjonowano też, że pieczywo powstałe według tej receptury i noszące nazwę obwarzanek krakowski może być produkowane tylko w granicach Krakowa, a także powiatów krakowskiego i wielickiego.

Smacznego!



Pierwsze wzmianki o wypieku obwarzanków na terenie Krakowa i okolic można znaleźć w rachunkach wystawianych dla dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z 1394 r.

Prosimy o dotykane eksponatów

Wawel już był, smocza jama też, Rynek Główny przeszłście kilka razy wzdłuż i wszerz i nawet wybraliście się w rejs po Wiśle, a wasze dzieci wciąż oczekują nowych atrakcji? Mamy kilka propozycji.

autorka: **Iwona Wójcik**

Kraków to oczywiście morze możliwości, ale gdy wybór jest zbyt duży, trudno się zdecydować. Program zwiedzania zazwyczaj obejmuje miejsca najbardziej znane, ale są też takie, które nie pojawiają się na pierwszych stronach w wynikach wyszukiwarek, a naprawdę warto je odwiedzić, zwłaszcza z dziećmi.

Kraków bez końca

Jeśli chcecie poznać historię Krakowa w nietuzinkowej odsłonie, warto wybrać się do pałacu Krzysztofory zlokalizowanego pod numerem 35 w zachodniej pierzei Rynku Głównego. Można tu obejrzeć wystawę „Kraków od początku, bez końca”, która opowiada dzieje tego miasta wraz z jego legendami i mitycznymi postaciami. Dzieci wejdą tutaj do szatni orszaku Lajkonika i do szopki krakowskiej (w przeskalowanej wersji). Jest kolorowo, multimedialnie i interaktywnie!



muzeumkrakowa.pl/oddzialy/palac-krzysztofory

Z makiem, solą czy sezamem?

Nie byłoby Krakowa bez... obwarzanka! A taki, który dzieci przygotują same, będzie smakować najlepiej. W trakcie wizyty w Żywym Muzeum Obwarzanka dowiecie się, jaka jest jego historia (możecie też o tym przeczytać na str. 36), i samodzielnie uformujecie ciasto, a prowadzący warsztaty je obwarzą i upieką.

Przy muzeum działa kawiarnia, w której można spróbować obwarzanek, czyli kanapek na bazie obwarzanka z lokalnymi dodatkami.

muzeumobwarzanka.com/



Jak to działa?

Czas na odrobinę ruchu i nauki. Zapraszamy do Ogrodu Doświadczeń im. Stanisława Lema, którego celem jest popularyzacja fizyki. Zwiedzanie Ogrodu polega na doświadczaniu sensorycznym. Znajdują się tu instalacje, których można dotykać, sprawdzać, jak działają, i dzięki temu poznać prawa fizyki z zakresu optyki, mechaniki, hydrostatyki, magnetyzmu czy akustyki. Dla najmłodszych przygotowano Odlotowy Plac Zabaw oraz Piaskową Planetę. Czego chcieć więcej?

mit.krakow.pl/ogrod/

W drodze z Krakowa do Wadowic znajduje się niezwykle królestwo. Apilandia to Interaktywne Centrum Pszczelarstwa, w którym można poznać tajemne życie tych pożytecznych owadów, ale też samodzielnie wykonać świecę z wosku pszczelego i spróbować słodkich pyszności prosto z ula. Więcej na: centrum-apilandia.pl.



Będzie się działo!

Wiosenny powiew świeżości i kolorów widać także w kulturze. W całej Polsce czeka na nas coś miłego dla oka, ucha, a nawet nosa! W wyborze najlepszej propozycji dla siebie na pewno pomoże przygotowana przez nas lista i niezawodny szósty zmysł. Zapraszamy!

WYSTAWY

Impresjoniści – Multisensoryczna Wystawa

Do 25 czerwca, Wrocław, Instytut Automatyki Systemów Energetycznych (obok Hali Stulecia, ul. Wystawowa 1)

Z odrobiną technologii sztuka może zachwycać jeszcze bardziej. Największe impresjonistyczne dzieła już dziś można podziwiać w ogromnej skali na wielkopowierzchniowych ekranach, w towarzystwie pokazów świetlnych i nastrojowych dźwięków. To wielozmysłowa podróż do XIX-wiecznej Francji nie tylko dla miłośników sztuki, lecz także dla każdego, kto szuka niecodziennych estetycznych doznań.

Światowa Wystawa Orchidei, Bonsai i Sukulentów

**25-26 marca, Wrocław, Tarczyński Arena
15-16 kwietnia, Kraków, EXPO**

Miłośnicy egzotyki i botaniki muszą tu być. Kolory, zapachy i gatunki roślin z rozmaitych stron świata wypełnią hale we Wrocławiu i w Krakowie. Prócz zachwycających wystaw i instalacji artystycznych w trakcie wydarzenia będzie można wziąć udział w pokazach, warsztatach i prelekcjach, a także zakupić kwiaty w strefie targowej.

Body Worlds Warszawa

Do 2 kwietnia, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki

Dzięki wynalazcy metody plastynacji, prof. Guntherowi von Hagensowi, powstała ekspozycja, która w bezprecedensowy sposób prezentuje tajniki ludzkiego organizmu. Szybko zyskała miano najliczniej odwiedzanej wystawy świata. Po czterech latach ponownie można ją zobaczyć w Warszawie.

KONCERTY

Lady Pank – MTV Unplugged

**17 marca, Ostrów Wielkopolski, Arena Ostrów
18-19 marca, Cieszyń, Teatr im. Mickiewicza**

**24 marca, Lublin, Centrum Spotkania Kultur
25 marca, Bielsko-Biała, Cavatina Hall
26 marca, Toruń, sala koncertowa CKK Jordanki
15 kwietnia, Poznań, MTP – Poznań Congress Center – Sala Ziemi**

Legenda polskiego rocka rusza w trasę koncertową z albumem z cyklu MTV Unplugged. Zespół zagra swoje największe przeboje w wyjątkowych aranżacjach „bez prądu”.

Epic Game Music

15 kwietnia, Wrocław, Hala Stulecia

Gry to nie tylko grafika, lecz także piękna muzyka. Epic Game Music to wydarzenie, w trakcie którego będzie można usłyszeć aranżacje soundtracków z takich klasyków, jak „Wiedźmin”, „Assassin’s Creed” czy „Battlefield” w wykonaniu orkiestry symfonicznej CoOperate Orchestra. Widowisko będzie wzbogacone oprawą wizualną i efektami specjalnymi na kinowym ekranie.

Aleja Rocka Symfonicznie

**15 marca, Rybnik, Teatr Ziemi Rybnickiej
16 marca, Dąbrowa Górnicza, Pałac Kultury Zagłębia
17 marca, Kalisz, Ośrodek Sportu, Rehabilitacji i Rekreacji
18 marca, Nowy Targ, Miejskie Centrum Kultury
19 marca, Opole, Teatr im. Kochanowskiego
20 marca, Zielona Góra, Lubuski Teatr**

Polski zespół Żuki wraz z solistami, chórem i tancerzami z Ukrainy zapraszają na wyjątkowe połączenie mocnego brzmienia i muzyki symfonicznej. Nie zabraknie największych przebojów światowego rocka i wizualnych efektów specjalnych.

Brodka i Przyjaciele

25 marca, Katowice, Spodek

Po kilkunastu latach przerwy od utworów w rodzimym języku Brodka wraca z nowym albumem „Sadza”. Najnowszy materiał i wybrane starsze przeboje będzie można usłyszeć w katowickim Spodku, gdzie artystka wystąpi w towarzystwie znamiennych gości: Vito Bambino, Rosalie oraz zespołu Osadzeni i producenta albumu – 1988.

NA SCENIE



Nic się nie stało

**25 marca, Kalisz, Aula UAM im. prof. Rubińskiego
26 marca, Gdańsk, Scena Teatralna w Domu Technika NOT**

Sport i sztuka połączyły się na deskach teatru – tak właśnie powstał spektakl, który w zabawny, ale i wzruszający sposób opowiada historie wyjątkowych postaci polskiego futbolu, m.in. Kazimierza Deyna, Zbigniewa Bońka, Roberta Lewandowskiego czy Ewy Pajor, gwiazdy światowej kobiecej piłki nożnej. Wszystko to w wykonaniu wybitnych aktorów polskiej sceny teatralnej i filmowej.

Obsada: Zofia Zborowska-Wrona, Michał Żurawski / Michał Czernecki, Piotr Głowacki / Jędrzej Wielecki, Maciej Zakościelny, Marcin Korcz, Jakub Sasak, Jędrzej Hycnar

Dobrze się kłamię

**17 marca, Zawiercie, Miejski Ośrodek Kultury „Centrum” im. Mickiewicza
18 marca, Rzeszów, Filharmonia Podkarpacka
19 marca, Radom, Sala Koncertowa Radomskiej Orkiestry Kameralnej
24 marca, 2 kwietnia, Warszawa, Scena Relax
25 marca, Olsztyn, Aula Auditorium Maximum
27 marca, Chorzów, Chorzowskie Centrum Kultury
1 kwietnia, Konin, Koniński Dom Kultury**

Relacje międzyludzkie bywają skomplikowane... Grupa przyjaciół wystawia swoje zaufanie na próbę i postanawia odstąpić przed sobą zawartości swoich telefonów. Jak to się skończy? Tego nie zdradzimy, ale gwarantujemy, że w trakcie tego wieczoru widzów spektaklu czeka doskonała zabawa w towarzystwie gwiazdorskiej obsady.

Obsada: Olga Bołądź / Magdalena Lamparska, Katarzyna Kwiatkowska / Agnieszka Warchulska, Anita Sokołowska / Marta Ścisłowicz, Szymon Bobrowski / Jakub Wiercok, Marcin Perchuć / Piotr Grabowski, Bartłomiej Topa / Przemysław Sadowski, Wojciech Zieliński / Marcin Hycnar

Fot. Adobe Stock.

Szalone nożyczki

**19 marca, Wrocław, Sala Koncertowa Radia Wrocław
25 marca, Kraków, Kino Kijów
15 kwietnia, Poznań, Kino Teatr Apollo**

Spektakl, który za każdym razem ma inne zakończenie? To możliwe! W „Szalonych nożyczkach” to widzowie decydują o tym, jak potoczy się akcja, która i bez tego jest już bardzo dynamiczna. To kryminalna zagadka w komediowym ujęciu, która bawi publiczność teatrów na całym świecie już od ponad 50 lat.

Obsada: Krzysztof Ibisz / Leszek Żurek / Przemysław Cypriański, Maciej Wilewski / Urszula Dębska, Marta Lewandowska, Leszek Stanek, Katarzyna Polewany / Joanna Kupińska, Mateusz Łapka / Michał Piróg

KABARETY

Polska Noc Kabaretowa 2023

**17 marca, Kraków, Tauron Arena Kraków
18 marca, Łódź, Atlas Arena
19 marca, Lublin, Hala Globus
24 marca, Katowice, Spodek
25 marca, Zielona Góra, Centrum Rekreacyjno-Sportowe
26 marca, Zgorzelec, PGE Turów Arena**

Najpopularniejsze polskie grupy kabaretowe, nowe skecze i jedna zasada na cały wieczór: „Zero cenzury, 100 proc. kultury” – to przepis na udaną Polską Noc Kabaretową.

Andrzej Poniedziałki – nowa płyta „BA”

**18 marca, Kielce, Wojewódzki Dom Kultury
31 marca, Bydgoszcz, Adria Teatr**

Wieczór z Andrzejem Poniedziałkim to nie kabaret jak każdy inny. To mieszanka poezji, piosenki, satyry i inteligentnego humoru. Koncert promuje nową płytę artysty – „BA”.

Kabaret Hrabi Dzieciom – „Bez wąsów”

28 marca, Warszawa, Scena Relax

Kto powiedział, że kabaret jest tylko dla dorosłych? Hrabi wychodzi poza schematy i tym razem wystawia program skierowany do młodszych widzów – dzieci w wieku 6-12 lat. Będą nauczyciele, ortografia, wyjątkowe sklepy i abstrakcyjne marzenia, czyli wszystko, co najmłodszym dobrze znane. Oczywiście rodzice są na widowni równie mile widziani!



Patrzcie zawsze poza horyzont

Mówią, że potrzeba jest matką wynalazków. Centrum Transferu Technologii CITTRU powstało z potrzeby dwóch środowisk – świata nauki i biznesu.

autorka: **Karolina Kałuża**

Gdy w 1364 r. król Kazimierz Wielki ufundował Uniwersytet Jagielloński (dawniej Akademia Krakowska), istniały wówczas tylko trzy fakultety, a wszystkie wykłady odbywały się w zamku na Wawelu. Dziś uczelnia działa zdecydowanie inaczej. Tak długa historia i bogaty dorobek to powód do dumy, ale też zobowiązanie. Naukowcy pracujący w najstarszej szkole wyższej w Polsce swoimi wynalazkami wprowadzają kluczowe zmiany w takich obszarach jak przemysł medyczny, branża farmaceutyczna, informatyczna czy rolnicza. Nie jest to jednak łatwa droga – sam pomysł to za mało. Na jego sukces składają się także wsparcie w zakresie opracowywania oferty, promocja i sprzedaż technologii. W tym celu założono CTT CITTRU – nowoczesną instytucję skoncentrowaną na innowacyjnych rozwiązaniach.

Zalążek pomysłu

CTT CITTRU powstało w 2003 r., a istotną rolę w jego założeniu odegrał Andrzej Ryś, obecnie dyrektor ds. zdrowia w Komisji Europejskiej. Pewnego dnia spotkał się z grupą polskich uczonych, którzy skarżyli się na brak zainteresowania wynikami ich pracy. Wysłuchał też przedstawicieli przemysłów farmaceutycznego i chemicznego – oni z kolei narzekali na zbyt małą liczbę ciekawych wyników polskich badań, które mogliby skomercjalizować. Wtedy zrozumiał, że pomiędzy tymi dwoma światami brakuje pomostu. W jego głowie narodziła się koncepcja stworzenia centrum technologii, które pełniłoby dla nich funkcję „swatki”. O pomysle opowiedział prof. Franciszkowi Ziejce, ówczesnemu rektorowi Uniwersytetu, a ten

Czy wiesz, że...

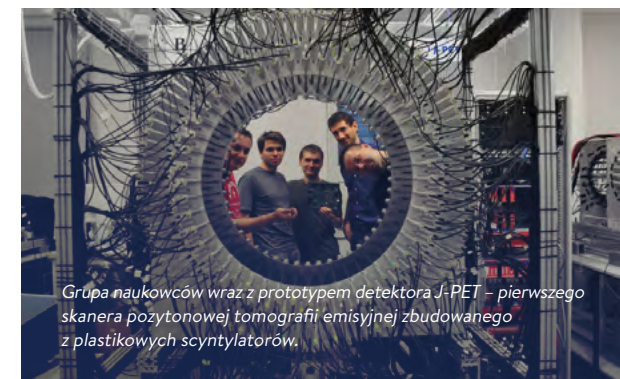
Osobą odpowiedzialną za współpracę między środowiskiem nauki a otoczeniem społeczno-gospodarczym jest broker. To swojego rodzaju pośrednik, który odpowiada za spotkania z firmami, kontakt z naukowcami czy analizę potencjału nowych wynalazków.

przyjął go entuzjastycznie. Projekt trafił w końcu do prof. Karola Musioła, prorektora UJ ds. rozwoju i późniejszego rektora UJ. To właśnie on po 10 latach istnienia instytucji napisał w życzeniach dla pracowników: „Patrzcie zawsze poza horyzont, jak do tej pory”.

Ale patent!

Naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego mogą się poszczycić wieloma wynalazkami, które znajdują zastosowanie w przemyśle. Do powszechnego użytku zostały wprowadzone m.in. innowacyjny preparat, który ogranicza stosowanie antybiotyków u ryb hodowlanych, czy też nowa technologia opracowywania szczepionek, zapewniająca skuteczniejsze dostarczenie leku do komórek pacjenta. Na swój sukces czeka urządzenie do tomografii J-PET pozwalające na lepszą diagnostykę nowotworu złośliwego przy jednoczesnym zachowaniu małej wagi maszyny, co umożliwia jej przenoszenie. Na debiut oczekuje też nowy test typu ELISA do diagnostyki zakażeń i nosicielstwa groźnej bakterii u kobiet w ciąży, jaką jest *Streptococcus agalactiae* – wykrycie paciorkowców pozwala na szybkie rozpoznanie stanu ciężarnej i ewentualne rozpoczęcie terapii.

Sulfonowana pochodna polistyrenu – brzmi trochę tajemniczo. Wynalazek jest efektem zakończonych w 2018 r. badań naukowców UJ i w przyszłości będzie



Grupa naukowców wraz z prototypem detektora J-PET – pierwszego skanera pozytonowej tomografii emisyjnej zbudowanego z plastikowych scyntylatorów.



System edukacyjny do rysowania 3D modeli cząsteczek chemicznych oraz brył matematycznych (sciencemarket.pl/baza-wynalazkow-uj?ofertaID=87, fot. Łukasz Gacek).

mógł być wykorzystany jako lek weterynaryjny na tzw. koci katar. Jest to pierwszy na rynku produkt, który skutecznie zwalcza FHV-1 i FCV – wirusy odpowiadające za uciążliwą i momentami niebezpieczną chorobę u kotów.

Pisaki do tworzenia rysunków 3D w formie zabawy są już dostępne od kilku lat, ale czy mogą mieć również zastosowanie w edukacji? Jak najbardziej! Wynalazkiem UJ są modułowe szablony, które po złożeniu umożliwiają narysowanie na nich – dzięki pisakowi 3D – przestrzennej cząsteczki związku chemicznego oraz matematycznych figur geometrycznych. Na swój rynkowy debiut oczekuje także materiał hydrożelowy wypełniający ubytki kostne spowodowane osteoporozą oraz nowy związek aktywny, który można zastosować do opracowania leku na chorobę wywołaną wirusem Zika (ZIKV) – patogenem stanowiącym ogólnoswiatowe zagrożenie ze względu na brak skutecznej szczepionki.



Demo Day Innowacji to organizowane przez pięć krakowskich uczelni wydarzenie, w ramach którego prezentują one swoje innowacje (fot. Anna Wojnar).

Fot. Adobe Stock, Anna Wojnar, Łukasz Gacek.

Tworzę, więc jestem

Urodzili się w Krakowie. Mieli swoje marzenia, ambicje, szanse. I talent. Życie malarek i malarzy nie zawsze jest łatwe. Czasem trzeba się przepychać łokciami, znosić biedę i głosy krytyki. Czy było warto? Ich dzieła mówią same za siebie.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Zocha

Głos głęboki, włos rozwiany, dusza niepokorna. Zofia Stryjeńska, nazywana przez znajomych Zochą, już jako dziecko rysowała karykatury klientów sklepu swojego ojca. Aby studiować w monachijskiej Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, przebrała się za swojego brata Tadeusza, ponieważ wówczas nie przyjmowano tam kobiet. Była zdeterminowana i niezwykle zdolna. „Boże! Odbierz mi wszystko, wszystko. Dobrobyt, sytość, spokój, przyjaźń ludzką, szczęście rodzinne, nawet miłość! Zwal na mnie cierpienia moralne i tysięczne gorycze – ale w zamian za to daj mi możliwość wypowiedzenia się artystycznego i sławę!”¹ Projektowała zabawki, robiła ilustracje do książek, malowała obrazy. Odwoływała się często do ludowości i mitologii słowiańskiej. W jej dziełach nie brakuje wiejskich obrzędów, diabłów, zwierząt, bożków czy harnasi. I przede wszystkim kolorów. Władała pędzlem, i piórem. Jej pisane z wielkim poczuciem humoru pamiętniki to aż 4 tys. zapisanych stron.

Pojedź i zobacz

Prace Zofii Stryjeńskiej można zobaczyć w Muzeum Narodowym w Krakowie – w galerii prezentującej sztukę polską XX i XXI w. al. 3 Maja 1, Kraków

Poczytaj

Angelika Kuźniak, „Stryjeńska. Diabli nadali”, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015.

Artystka w latach 30. dekorowała wnętrza statków „Batory” i „Piłsudski”, a także salę cukierni Wedla w Warszawie. Jest też współautorką polichromii na jednej z warszawskich kamienic.



„Bożki słowiańskie”, cykl obrazów „Pascha” i „Siedem sakramentów” należą do najpopularniejszych prac Zofii Stryjeńskiej.



Za zasłoną

„Malowała powoli, a portrety robiła wprost latami. Model się zestarzał, wytysiał, ożenił, schudł, musiał pozować, chciał czy nie chciał, chyba, że umarł”² – tak o pracy swojej koleżanki po fachu, Olgi Boznańskiej, wypowiadała się Stryjeńska. Podobno Boznańska zawsze była bardzo skupiona, w kitlu zapiętym pod szyję, z papierosem w ustach. Artystki spotkały się w jej atelier przy Boulevard Montparnasse 49 w Paryżu. To tam powstawały prace Boznańskiej, o których mówiła tak: „Są ciche i żywe i jak gdyby je lekka zasłona od patrzących dzieliła. Są w swojej własnej atmosferze”³.

„Portret Marii Konopnickiej” (1910) autorstwa Marii Dulębianki ze zbiorów Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu.



Pojedź i zobacz

Dzieła Olgi Boznańskiej można zobaczyć w Galerii Sztuki XIX Wieku w Muzeum Narodowym w Warszawie. Al. Jerozolimskie 3, Warszawa

Poczytaj

Angelika Kuźniak, „Boznańska. Non finito”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019.

Sylvia Zientek, „Polki na Montparnassie”, Agora, Warszawa 2021.

Bohaterkami książki są urodzone w Krakowie malarki Maria Dulębianka i Alicja Halicka. Możemy tu też poznać historie m.in. Meli Muter, Anieli Pająkówny czy Anny Bilińskiej-Bohdanowicz. Która stała się ulubioną portrecistką paryskich elit międzywojnia? Kogo ceniono jako kobietę kubistkę? O kim mówi się jako o pierwszej polskiej malarce, która zrobiła międzynarodową karierę? Warto sięgnąć do tej pozycji.

„Dziewczynka z chryzantemami” z 1894 r. to najslawniejszy obraz Olgi Boznańskiej.



¹ A. Kuźniak, *Stryjeńska. Diabli nadali*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015, s. 46-47.

² niezlasztuka.net/ksiazki/angelika-kuzniak-stryjenska-diabli-nadali/ [dostęp: 24.01.2023].

³ mnk.pl/zbiory/olga-boznanska-malarka-ciszy [dostęp: 24.01.2023].

Co za tragedia!

I nie tylko. Oprócz tragedii były też dramaty, rapsody, wiersze, obrazy, rysunki, rzeźby, dekoracje, meble, książki artystyczne... Lista wydaje się nie mieć końca, a stoi za nią jeden człowiek, artysta wszechstronny – Stanisław Wyspiański. „Ramy obrazu były mu zawsze za ciasne”⁴ – tak pisał o nim w 1896 r. Lucjan Rydel. To właśnie ślub Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną, na którym jednym z gości był Wyspiański, stał się tematem słynnego dramatu „Wesele”. Artysta znany jest z serii autoportretów, a także z portretów swoich dzieci – Helenki, Mietka i Stasia. W jego dziełach nie brakowało elementów roślinnych – w 1886 r. powstał „Zielnik”, a w nim ponad 100 rysunków polnych kwiatów. „Malwy, dziewanny, co to za cudne rośliny”, pisał. „Najbujniejsze tych kwiatów krzaki powyrywałem z łąk i skał pod Bielanami i snop cały przyniosłem do siebie. Jak ja lubię wśród tych kwiatów siedzieć”⁵.



Autoportret Stanisława Wyspiańskiego (1903).

Pojedź i zobacz

Muzeum Stanisława Wyspiańskiego
(oddział MNK)
pl. Sikorskiego 6, Kraków

Poczytaj i zobacz

„Wyspiański”, red. Danuta Godyń
i Magdalena Laskowska, Muzeum Narodowe
w Krakowie, Kraków 2021.



„Główka Helenki” (1900) – portret córki artysty.



Ponad 1,1 tys. dzieł Stanisława Wyspiańskiego zgromadziło Muzeum Narodowe w Krakowie, to największa kolekcja prac tego artysty.



„Błogosławiona Salomea” (1897) – fragment projektu witraża do okna prezbiterium kościoła Franciszkanów w Krakowie.

⁴ „Wielcy malarze. Ich życie, inspiracje, dzieło” 1999, nr 30, s. 31.

⁵ Tamże, s. 4.

W rozmiarze XXL

By malować, musiał trzymać szkiełko przy oku, ponieważ od dzieciństwa był krótkowzroczny. Dopiero w wieku 19 lat mógł w końcu kupić sobie okulary. Jako nastolatek malował szyldy i kolorował fotografie – wszystko po to, by mieć pieniądze na przybory malarskie. Od najmłodszych lat rysował i wycinał figurki rycerzy, później zaczytywał się w powieściach historycznych. Dziś Jan Matejko jest nazywany twórcą narodowej szkoły malarstwa historycznego, a w jego obrazach możemy



Jan Matejko w pracowni, siedzący w fotelu z orłem w zapleczku (fot. Juliusz Mien).



„Stańczyk” (fragment obrazu) jest dziełem, które przyniosło sławę Janowi Matejce. Ukończył je w wieku 24 lat.

Pojedź i zobacz

Dom Jana Matejki (oddział MNK)
ul. Floriańska 41, Kraków

Poczytaj

Maria Szypowska, „Jan Matejko wszystkim znany”, Zysk i S-ka, Poznań 2016.

zobaczyć najważniejsze wydarzenia z dziejów Polski. Wielkich rozmiarów płótna przyciągają do muzeów kolejne pokolenia miłośników sztuki. „Dziewica Orleańska (Joanna d’Arc)” to największe, jeśli chodzi o wielkość, dzieło Matejki. Obraz o szerokości 973 cm i wysokości 484 cm można zobaczyć w Rogalinie koło Poznania. Z kolei w Krakowie, przy ul. Floriańskiej, stoi rodzinny dom artysty, który jest jednym z oddziałów MNK. Zgromadzono w nim blisko 6 tys. eksponatów związanych z malarzem i jego twórczością.



„Rynek krakowski” (1903) autorstwa Józefa Mehoffera ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Wpadnij na Krupniczą

Sztuki nigdy dość, a Kraków to miasto, w którym nie brakuje miejsc, gdzie można z nią obcować. Przy ul. Krupniczej 26 znajduje się oddział MNK – Dom Józefa Mehoffera, polskiego malarza, witrażysty i grafika związanego z tym miastem od wczesnego dzieciństwa. Można tam podziwiać kolekcję japońskich drzeworytów, rzeźby, obrazy olejne, rysunki, fotografie, witraże i projekty dekoracyjne.



A teraz opowiem wam całe moje życie...

Tak naprawdę niewiele o niej wiemy, bo nie lubiła o sobie mówić. To, co chciała nam powiedzieć, napisała w swoich wierszach. Wierszach tak wyjątkowych, że 3 października 1996 r. usłyszał o nich cały świat.

autorka: Agnieszka Gołąbek

Tytuł tekstu jest przewrotny, wszak Wisława Szymborska stroniła od wywiadów i pokazywania życia prywatnego. „A teraz opowiem ci całe moje życie” to zdanie, od którego zaczynały się jej rozmowy z poetką Urszulą Koziół, co opisują Anna Bikont i Joanna Szczęśna w swojej książce „Pamiętkowe rupiecie”¹. „To był taki ich prywatny żart, znak porozumiewawczy, że ich przyjaźń nie opiera się na wzajemnych zwieźleniach”. Bardziej niż sława i uznanie zajmowało ją szukanie słów. Mówiła, że poeci nie robią nic innego. „Szukam słowa” to tytuł jej pierwszego opublikowanego wiersza.

Siła wyrazu

„Myślałam o pisaniu prozą, zawsze, od małej dziewczynki, marzyłam o pisaniu grubych powieści...”² – tak Szymborska opowiadała Wiktorowi Legowiczowi w audycji radiowej w 1974 r. Zamiast grubych powieści zostawiła nam jednak 13 tomików wierszy, a jej dzieła przetłumaczono na 40 języków. „Za poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”³ otrzymała Literacką Nagrodę Nobla. I mimo że jej przyjaciele to wielkie wyróżnienie i wywołane nim zamieszanie nazywali „tragedią sztokholmską”, poezja Szymborskiej zyskała nowych czytelników, i to na całym świecie.

Świat z kawałków

„(...) Ostatnie listy miłosne pisałam mając lat 8 na zamówienie służącej Karolci do młodszego palacza na lokomotywie. Od tego czasu wena mnie opuściła i już tylko potrafię w kółko powtarzać, że chcę, żebyś był zdrow i nie tracił humoru czekając (choć trochę) na mnie”⁴. Kto jest adresatem tak oryginalnego wyznania? Po śmierci poetki w 2012 r. na rynku wydawniczym pojawiły się ciekawe pozycje, dzięki którym możemy jeszcze lepiej ją poznać. Lektura listów wymienianych z Kornelem Filipowiczem, pisarzem i partnerem poetki, to nie tylko opowieść o miłości, to także przeplatana humorem zabawa słowem, do której chce się wracać bez końca. Nie brakuje tu też tzw. wyklejanek, czyli kolaży, które tworzyła Szymborska i wysyłała również znajomym jako prywatne listy. W tym roku, z okazji 100. rocznicy urodzin poetki, ukazał się kalendarz z jej wyklejankami przygotowanymi m.in. dla siostry Nawoi czy Michała Rusinka, sekretarza noblistki.



Senat przyjął uchwałę, zgodnie z którą patronką 2023 r. została Wisława Szymborska. Ten rok ma także dwóch patronów, są nimi Jan Matejko i Mikołaj Kopernik.



Swoim i nie swoim głosem i piórem

Wsluchaj się

Wisława Szymborska czyta jeden ze swoich wierszy – „Nic dwa razy się nie zdarza”:
[youtube.com/watch?v=C-5P8PSk_oM](https://www.youtube.com/watch?v=C-5P8PSk_oM).

Michał Rusinek i Magda Mikołajczuk wspominają Wisławę Szymborską w audycji Programu I Polskiego Radia:
jedylna.polskieradio.pl/artukul/2166108.

Zaczytaj się

Anna Bikont, Joanna Szczęśna, „Pamiętkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej”, Znak, Kraków 2012.

Michał Rusinek, „Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej”, Znak, Kraków 2016.

Wisława Szymborska, Kornel Filipowicz, „Najlepiej w życiu ma Twój kot. Listy”, Znak, Kraków 2016.

Wisława Szymborska, Joanna Kulmowa, „Tak wygląda prawdziwa poetka, podciągnij się! Listy”, Znak, Kraków 2019.

Joanna Gromek-Illg, „Szymborska. Znaki szczególnie”, Znak, Kraków 2020.

¹A. Bikont, J. Szczęśna, *Pamiętkowe rupiecie*, Znak, Kraków 2012, s. 5.

²player.polskieradio.pl/kolejka [dostęp: 20.01.2023].

³muzhp.pl/en/e/1262/literacka-nagroda-nobla-dla-wislawy-szymborskiej [dostęp: 20.01.2023].

⁴W. Szymborska, K. Filipowicz, *Najlepiej w życiu ma Twój kot. Listy*, Znak, Kraków 2016, s. 93.



Kierunek: nowości

W marcowych premierach poznamy gadającego kota, historię pewnego oszustwa oraz muzyczną opowieść o uczuciach. Oto nasi faworyci wśród wydawniczych i filmowych nowości.



Sosuke Natsukawa, „O kocie, który ratował książki”

Czarująca opowieść o tym, jak książki mogą zmienić nasze życie. Gdy właściciel antykwariatu Natsuki umiera, jego wnuk Rintarō przejmuje prowadzenie biznesu. Kontynuuje pracę dziadka, ale robi to bez większego zaangażowania. Jego podejście zmienia się w chwili, gdy spotyka rudego, przegowanego kota. Gadające zwierzę namawia Rintarō do udziału w nietypowej grze – jej celem jest uratowanie ginących, coraz bardziej zapominanych książek. Kot i chłopiec wyruszają w metafizyczną podróż przez cztery labirynty, podczas której bohater szuka odpowiedzi na filozoficzne pytania o sens życia i... literacką wrażliwość.

Ellie Goulding, „Higher Than Heaven”

Po dwóch latach wyczekiwania brytyjska wokalistka powraca z nowym albumem. „Higher Than Heaven” to jej piąty krążek, promowany wydaniem w zeszłym roku singlem „Let It Die”. Artystka zachęca w nim słuchaczy, aby uporali się z destrukcyjnymi uczuciami i pozwolili im odejść. Ellie Goulding zapowiada, że płyta będzie opowieścią o stanie zakochania, który osiąga swój najwyższy możliwy poziom.



„Sundown”, reż. Michel Franco

Gatunek: dramat

Główny bohater, Neil Bennet, wypoczywa z rodziną w luksusowym hotelu w meksykańskim Acapulco. Niebywałe widoki, piękna pogoda i troszcząca się o gości obsługa nie robią jednak na bogatej angielskiej rodzinie wrażenia. Emocje wzbudza w nich dopiero telefon, który informuje o dramatycznym zdarzeniu. Rodzina postanawia skrócić swój urlop i wrócić do domu. Nie wszyscy jednak mogą wsiąść do samolotu – na lotnisku Neil zaskakuje swoich bliskich wiadomością o zgubieniu paszportu. Zamiast rozpocząć poszukiwania, wraca do kurortu i kontynuuje wypoczynek. Co więcej, bohater w ogóle nie przejmuje się smutną informacją, przez którą wyjechała jego rodzina – wyłącza telefon, odcina się od świata i zamierza świetnie się bawić. Dlaczego tak się zachował? Kim jest i z jakiego powodu oszukał rodzinę? Film Michela Franco buduje w widzach napięcie przez cały seans i trzyma w niepewności aż do ostatnich minut.

Fot. materiały prasowe.

Czego słucha Limboski?

Nie tylko w pociągu, ale w każdej wolnej chwili, bo muzyka może nam towarzyszyć w zasadzie zawsze – można nawet zaryzykować stwierdzenie, że jest z nami na dobre i na złe, w radości i smutku, w zdrowiu i chorobie...

Limboski, wędrujący artysta opowiadający historie – tak on sam mówi o sobie. Krakowski bard – tak mówili o nim inni. Dzisiaj mieszka w Berlinie, ale wcześniej był związany ze stolicą Małopolski. Tutaj „stawał się artystą”. Od kilkunastu lat na scenie muzycznej, regularnie wydaje albumy (pierwsze własnym sumptem) i koncertuje po całej Polsce. Studiował wiedzę o teatrze i grę na gitarze jazzowej, był dwukrotnie nominowany do Fryderyka. Jego muzyczne fascynacje to blues, gospel, muzyka amerykańskiego południa. Gdy w 2020 r. świat walczył z pandemią, postanowił, że co miesiąc we własnym zakresie będzie nagrywał jeden utwór wybranego wykonawcy. Był to sposób artysty na bycie w kontakcie ze słuchaczami, a jego pokłosiem jest album „Home Tapes”.

Dyskografia

Cafe brumba, 2010 | Tribute to Georgie Buck, 2011 | Verba volant, 2014 | W trawie. I inne jeszcze młode, 2016 | One Man Madness, 2016 | Poliamoria, LIMBOSKI, 2018 | Ucieczka Saula, LIMBOSKI, 2019 | Home Tapes vol. 1, 2021

1. **Gil Scott-Heron, Makaya McCraven** – I'm New Here
2. **Limboski** – W trawie
3. **Tinariwen** – Toumast Tinch
4. **Patrick Sweany** – Them Shoes
5. **Limboski & Sosnowski** – Odmrożeni
6. **Coral Rojo** – Vuela Golondrina
7. **Matylda Damięcka, Radek Łukasiewicz** – Matka
8. **Arleta** – Mia Fora Thymamai
9. **Limboski** – W naszym nowym mieszkaniu
10. **The Souljazz Orchestra** – Well Runs Dry



Kliknij i słuchaj w Spotify!



Towarzysze podróży

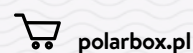
Jakim cudem do tej pory podróżowaliście bez nich? Przecież to takie ułatwienie! Przedstawiamy gadżety, które świetnie sprawdzą się podczas wycieczek w długie trasy.



Mała lodówka turystyczna Polarbox

Każdy podróżujący to wie – bez jedzenia ani rusz! Na dłuższe wyprawy warto zabrać ze sobą prowiant. Przekąski będą smakowały jeszcze lepiej, gdy pozostaną świeże. Lodówka turystyczna często kojarzy nam się z niezbyt urokliwą, wielkogabarytową skrzynią. Jednak Polarbox łamie stereotypy – niewielkie pudełko w obłym kształcie ze skórzanym paskiem wyglądem przypomina torebkę i tylko czeka, aż zostanie napełnione smakołykami. Starannie wykonane wnętrza zapewnia maksymalną izolację termiczną, a pastelowe kolory nadają lodówce przebojowy styl retro.

Cena: ok. 110 zł

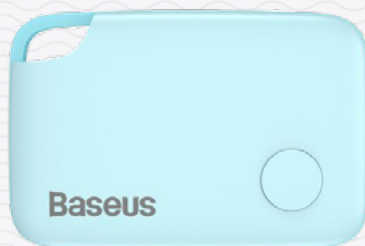
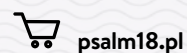


Rozmawialnik

Jakie trzy rzeczy zabrałabyś ze sobą na bezludną wyspę? Jak wyobrażasz sobie świat za 10, a jak za 100 lat? Z którą postacią z historii chciałabyś spędzić jeden dzień? Na te oraz inne pytania możecie spróbować odpowiedzieć z drugą osobą w czasie długich podróży. Rozmawialnik to 40 kart z pytaniami, dzięki którym dowiedziecie się o sobie więcej i już nigdy nie będziecie narzekać na nudę.



Cena: ok. 55 zł



Lokalizator Bluetooth Baseus

Zgubienie przedmiotów podczas podróży to duży stres. Nie pozwólcie na sytuację, w której nie możecie znaleźć swoich kluczy, portfela lub okularów i wyposażcie się w lokalizator firmy Baseus. To małe, płaskie urządzenie sprawi, że poszukiwanie rzeczy stanie się proste. Przypnijcie odbiornik do cennego przedmiotu i cieszcie się bezpieczeństwem oraz gwarancją odnalezienia zguby.

Cena: ok. 40 zł



Fot. materiały prasowe.

RUSZAJ Z NAMI W PODRÓŻ



ODKRYJ KOLEKCJĘ



Wkręć się w trasę

Rower jest dobry na wszystko. To sposób na spędzanie wolnego czasu, na odpoczynek, dotlenienie się i aktywność fizyczną, ale też na poznawanie uroków naszego kraju z innej perspektywy. Trasy EuroVelo to ciekawa propozycja zarówno dla amatorów wielodniowych wypraw przez całą Polskę, jak i tych, którzy preferują jednodniowe wypady z rodziną.

autor: **Kuba Kozal**

My zaglądamy na małopolskie szlaki rowerowe i wybieramy trasy nadające się na rodzinną wyprawę. Należą do nich międzynarodowe szlaki EuroVelo. W Małopolsce jest ich aż osiem i choć żaden nie jest jeszcze ukończony, już teraz można korzystać z ich niezwykle widowiskowych fragmentów.



Z widokiem na Tatry

Naszą rowerową wycieczkę zaczynamy jednak od trasy, która nie jest budowana w standardzie EuroVelo, ale trudno ją pominąć choćby ze względu na walory krajobrazowe. Rowerowy Szlak wokół Tatr to polsko-słowackie przedsięwzięcie, realizowane etapami od kilku lat. Trasa ma wiele wariantów, różniących się stopniem trudności, jakością dróg i długością. Początek i koniec pętli stanowi Nowy Targ, ale wyprawę można rozpocząć w dowolnym punkcie, a trasa, w zależności od wybranego wariantu, liczy od 250 km do 290 km. Jak przystało na rowerową drogę biegnącą wokół najwyższych polskich gór, jest na niej kilka większych podjazdów – czasem sięgających nawet powyżej 1,2 tys. m n.p.m. Nagrodą za wysiłek są spektakularne widoki – od niemal pełnej panoramy Tatr widocznej z polskich odcinków trasy po majestatyczne szczyty Tatr Wysokich niemal na wyciągnięcie ręki po słowackiej stronie.



Nowy Targ – Czarny Dunajec – Suchá Hora (Słowacja) – Trzciana – Dolný Kubín – Liptowski Mikuláš – Liptowski Gródek – Poprad – Kieżmark – Biała Spiska – Kacwin (Polska) – Łapsze Niżne – Nowa Biała – Nowy Targ

Długość: 250-290 km

POLECANY WARIANT

Nowy Targ – Suhá Hora (granica państwa) – Trzcinec

Długość: 21 km do granicy, 36 km do Trzcianca

Trasa zaczyna się obok restauracji na ul. Podtatrzańskej (można tam dojechać bocznymi ulicami od dworca kolejowego). Po przekroczeniu torów kolejowych (uwaga na pociągi!) wjeżdżamy na nasyp dawnej linii kolejowej nr 118. Aż do granicy ze Słowacją (ok. 21 km) jedziemy wygodną, oddzieloną od ruchu samochodowego drogą, przy której znajdują się liczne miejsca odpoczynku – warto zaplanować postój w punkcie Stacja Podczerwone, mieszczącym się w dawnym budynku stacyjnym. Słowacki odcinek jest nieco bardziej górzyszy – tu musimy się liczyć z lekkimi zjazdami i podjazdami. Po słowackiej stronie spotkamy też urokliwe kryte mostki dla rowerzystów, przewieszone nad głębokimi dolinami potoków.



Część Szlaku wokół Tatr biegnie śladem dawnej linii kolejowej.

Czy wiesz, że...

900

– tyle kilometrów tras rowerowych oddano już do użytku w Małopolsce. W województwie jest łącznie 3 tys. km szlaków rowerowych o różnym stopniu trudności.



W Małopolsce będzie aż osiem tras EuroVelo. Obok VeloDunajec i Wiślanej Trasy Rowerowej są to VeloNatury, VeloMetropolis oraz planowane VeloRaba, VeloSkawa, VeloRudawa i VeloPrądnik.

Na północ

Trasa VeloDunajec jest uważana za jedną z najpiękniejszych w Polsce. Zaczyna się w Zakopanem i biegnie wzdłuż Dunajca niemal do samego ujścia tej rzeki do Wisły – kończy się w miejscowości Wietrzychowice, na skrzyżowaniu z Wiślaną Trasą Rowerową. W niektórych miejscach prowadzi drogami o małym natężeniu ruchu, a w kilku przypadkach – m.in. w przełomie Dunajca – jedzie się szutrową nawierzchnią. Na znacznej długości szlaku jednak jest dostępna nowa, przeznaczona wyłącznie dla rowerzystów infrastruktura, łącznie z charakterystycznymi zielonymi mostami. Choć biegnie on w dół rzeki, po drodze trzeba się liczyć z kilkoma podjazdami – m.in. w Falsztynie, Brzynie, Dąbrowie czy Rożnowie. Spośród atrakcji czekających na VeloDunajec warto wymienić choćby Jezioro Czorszyńskie, przełom Dunajca, Szczawnicę, Stary i Nowy Sącz, Zakliczyn i Tarnów.

 Zakopane – Nowy Targ – Niedzica – Szczawnica – Stary Sącz – Nowy Sącz – Rożnów – Zakliczyn – Tarnów – Wietrzychowice

Długość: 230 km

POLECANY WARIANT

Nowy Targ – Czorsztyn (VeloCzorsztyn)

Długość: 32 km

Na VeloDunajec wjeżdżamy za mostem na Białym Dunajcu, na ul. Waksmundzkiej. Od tego miejsca niemal na całej trasie mamy do dyspozycji asfaltową drogę dla rowerów i prawie cały czas jedziemy wzdłuż Dunajca – poruszając się na przemian prawym i lewym brzegiem rzeki i mijając kolejne miejscowości. W Łopusznej warto odbić ze szlaku, by zobaczyć zabytkowy kościół i dwór rodziny Tetmajerów. Wiekową drewnianą świątynię można podziwiać też kilka kilometrów dalej, w Dębnie. W tej miejscowości możemy wybrać kierunek dalszej jazdy. VeloDunajec prowadzi południowym brzegiem Jeziora Czorszyńskiego, za Frydmanem trasa robi się jednak nieco bardziej górzysta – w Falsztynie trzeba pokonać jedno z najwyższych przewyższeń na całym szlaku. Z Dębna można też skręcić na północny brzeg jeziora, na trasę VeloCzorsztyn. Wygodna, asfaltowa i niemal całkowicie płaska trasa doprowadzi nas aż pod czorszyński zamek. Piękny widok na jezioro, liczne przystanie, bufety i restauracje sprawiają, że ten fragment szlaku ma niepowtarzalny urok.



Trasa VeloDunajec biegnie m.in. wzdłuż Jeziora Czorszyńskiego.

Fot. Adobe Stock, Shutterstock.



W Małopolsce będzie aż osiem tras EuroVelo. Obok VeloDunajec i Wiślanej Trasy Rowerowej są to VeloNatury, VeloMetropolis oraz planowane VeloRaba, VeloSkawa, VeloRudawa i VeloPrądnik.

Wzdłuż Wisły

Z Podhala przenosimy się nieco na północ. Wiślana Trasa Rowerowa to część większego projektu, który docelowo ma umożliwić podróż wzdłuż całej Wisły. Większość tej trasy jest dopiero w planach, ale małopolski odcinek został już niemal w całości przygotowany – do planowanych 230 km brakuje jeszcze ok. 20 km. Na trasę składają się drogi dla rowerów poprowadzone na wałach przeciwpowodziowych i odcinki dróg publicznych o małym natężeniu ruchu. Wiślana Trasa Rowerowa to propozycja zarówno dla tych, którzy chcą odetchnąć od cywilizacji, niektóre fragmenty bowiem prowadzą z dala od miejscowości, jak i dla tych, którzy lubią zwiedzać większe miasta – trasa biegnie przez centrum Krakowa. Po drodze można też zobaczyć Tyniec, Niepołomice czy Żalipie.



Brzeszcze – Oświęcim – Kraków – Niepołomice – Uście Solne – Wietrzychowice – Szczucin

Długość: 230 km

POLECANY WARIANT

Tarnów – Szczucin

Długość: 72 km

Wyprawę rozpoczynamy w Tarnowie, który co prawda nie leży na szlaku Wiślanej Trasy Rowerowej, ale dzięki temu, że znajduje się na skrzyżowaniu dwóch innych szlaków EuroVelo, ma z nią znakomite połączenie. Z dworca kolejowego ruszamy trasą EuroVelo4 (VeloMetropolis) na zachód, by dotrzeć do trasy VeloDunajec. Stamtąd jedziemy w kierunku Wietrzychowic, gdzie wjeżdżamy na właściwy szlak. Wcześniej jednak musimy przepłynąć promem na drugą stronę Dunajca (prom kursuje do godz. 20). Dalej trasa prowadzi drogą dla rowerów na szczycie wału przeciwpowodziowego. Warto nieco odbić ze ścieżki (ok. 4 km) do niewielkiego Żalipia, by odkryć niezwykle malowane domy (o których więcej piszemy na str. 22-23). Na końcu trasy – w Szczucinie – można też odwiedzić Muzeum Drogownictwa.

Zawsze aktualne

Mapy, opisy i aktualne informacje o stanie wybranych tras można znaleźć na stronie narowery.visitmalopolska.pl.



Wiślana Trasa Rowerowa ma przebiegać przez cały kraj.

Ach, co za gmach!

Czasem spędzamy w nich długie godziny oczekiwania, innym razem przebiegamy przez nie w pośpiechu, byle zdążyć przed odjazdem pociągu. Choć dworce kolejowe mają nam przede wszystkim pomóc w dotarciu do celu, potrafią też zachwycić, zaskoczyć, a nawet uraczyć dobrą książką przed daleką podróżą.

autorka: **Marta Zdunek**

Kiedy w połowie XIX w. na ziemiach polskich w trasę ruszyły pierwsze pociągi, zaczęły się też pojawiać budynki, które miały pełnić funkcję dworców. Jednym z najstarszych jest gmach w Tarnowie, który może się pochwalić nie tylko długą historią, lecz także imponującymi rozmiarami. Ale wyjątkowych dworców w Polsce jest dużo więcej – kilka z nich prezentujemy poniżej.

Wspaniałe stulecie

Jest 24 listopada 1910 r. Przy stacji Tarnów odbywa się uroczyste otwarcie nowego dworca kolejowego. Gmach jest monumentalny. Wykonany według projektu Ernsta Baudischa, reprezentuje barokowo-

-modernistyczny styl architektoniczny. Budowla jest wieloczęłkowa i przypomina wielkopańską rezydencję, a jej najważniejszym elementem jest obszerny westybul zwieńczony kopułą. W ciągu kolejnych 100 lat na stacji w Tarnowie sporo się wydarzyło: zatrzymała się tu słynna polska Luxtorpeda, wyruszył stąd pierwszy masowy transport więźniów do Auschwitz, a w 2008 r. pojawiła się prawdziwa sława – ekskluzywny skład Orient Expressu. Budynek dworca był trzykrotnie rujnowany, na szczęście nigdy nie został zburzony. Również 100 lat po jego otwarciu zakończyła się trwająca blisko trzy lata generalna modernizacja. Gmach odzyskał oryginalny styl i elegancję, a jednocześnie stał się funkcjonalny zgodnie ze współczesnymi standardami.

Dworzec w Tarnowie to wieloczęłkowa barokowo-modernistyczna budowla.



Główna siedziba Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rumi to pierwszy tego typu obiekt w Polsce otwarty w budynku czynnego dworca.

Stacja Kultura

Z zewnątrz wygląda jak zwyczajny dworzec, jakich w Polsce nie brakuje, ale w środku na odwiedzających czeka prawdziwa niespodzianka. Wbrew panującej w ostatnich dekadach modzie, by przy okazji modernizacji budynków stacyjnych przyłączać do nich galerie handlowe, w Rumi przed odjazdem pociągu podróżni mogą zajrzeć nie do sklepów, lecz do... stylowej, przytulnej biblioteki. Znajdziemy tu dwa poziomy regały z książkami (na parterze i antresoli), czytelnię, salę z materiałami dla dzieci i stanowiska komputerowe. A gdzie książki, tam i Zakładka – taką właśnie nazwę nosi bar mleczny, również zlokalizowany w dworcowym gmachu.

Niebo gwiazdziste nade mną...

Gdyński dworzec kolejowy to nie tylko miejsce przesiadek, początku i kresu podróży. To miejsce bywa także celem samym w sobie – szczególnie dla miłośników sztuki. Zbudowany w latach 1950-1959 gmach dziś widnieje na liście zabytków i wciąż zachwyca. Wnętrza pomieszczeń dworcowych zdobią cztery słusznych rozmiarów mozaiki autorstwa Teresy Pągowskiej i Stanisława Teisseyre'a, spośród których największa znajduje się w holu kasowym i przedstawia gdyński port. Warto też zajrzeć do sali restauracyjnej – na ścianach widnieją malowidła Juliana Studnickiego obrazujące mapy Europy i świata. A największych rozmiarów dzieło zobaczymy, gdy spojrzymy w górę – na suficie rozciąga się imponująca polichromia przedstawiająca nieboskłon ze znakami zodiaku.

Fot. materiały Urzędu Miasta w Rumi, Tarnowskie Centrum Informacji.



Dworzec czy dworek?

Kraj, który po 124 latach niewoli odzyskał miejsce na mapie Europy, musiał na nowo zbudować jedność i wzmocnić wspólnotę mieszkańców. Ducha narodu miały podtrzymać nie tylko dzieła literackie, malarskie czy muzyczne, lecz także architektura. Odpowiedzią na tę potrzebę był m.in. dworzec w Żyrardowie, który wyglądem bardziej przypomina XIX-wieczny dworek niż budynek stacyjny. I o to właśnie chodziło – o architektoniczny powrót do polskich korzeni. Autorem projektu budynku był Romuald Miller, podobnie jak dworców w Grodzisku Mazowieckim, Pruszkowie czy Radziwiłowie, które również reprezentują styl dworcowy, bliski polskiej historii i tożsamości.



W budynku gdyńskiego dworca warto się na chwilę zatrzymać, by podziwiać piękne mozaiki (fot. Bartłomiej Ponikiewski).

Który najlepszy?

Od 2018 r. polskie budynki stacyjne mogą otrzymać tytuł Dworca Roku w konkursie organizowanym przez Fundację Grupy PKP i Fundację ProKolej. Dotychczas to wyróżnienie przyznano stacjom w Wągrowcu, Goczałkowicach-Zdroju, Oświęcimiu i Cieszynie. Drugiego zwycięzcę wybierają użytkownicy – przyznawana jest bowiem także Nagroda Publiczności.

Ja chcę jeszcze raz!

Rumieńce na twarzy, ściskany nerwowo bilet, oczy świecące jak neony, wiatr we włosach i zabawa... mnóstwo zabawy! To będzie podróż, w której na pewno nie zabraknie emocji. Otwierają się przed wami drzwi do wielkiej rozrywki.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Wystarczy kupić bilet, by przenieść się do innego świata – świata pełnego śmiechów, pisków i sporej dawki endorfin. To coś dla tych, którzy kochają się kręcić, wznosić, spadać, latać i pędzić na łeb na szyję.

Gdy trzeba jeszcze urosnąć...

Regulaminy w parkach rozrywki są bezlitosne. Na nic zdadzą się płacz i tupanie nogami, gdy ktoś nas odeśle z kwitkiem sprzed upragnionej atrakcji, w końcu bezpieczeństwo jest tu zawsze na pierwszym miejscu. I tak, żeby wejść na najwyższy w całej Europie mega coaster*, należy mieć minimum 140 cm wzrostu. A trzeba wiedzieć, że słowo „Hyperion”, bo tak nazywa się ta kolejka górską, wywołuje szybsze bicie serca u fanów

dużych prędkości i ekstremalnej jazdy. Oto, co czeka śmiałków, którzy zasiądą wygodnie w fotelach:

- przejażdżka z prędkością 142 km/godz.,
- 77 m wysokości i ponad 80-metrowy spadek,
- maksymalna szybkość przy zakrętach i pikowaniu w dół,
- efekt nieważkości, liczne zwroty, obrotowe nachylenia toru, dodatnie i ujemne przeciążenia.

To jak? Wsiadacie? Hyperion znajduje się w Energylandii, największym parku rozrywki w Polsce. To jedna ze 123 tamtejszych atrakcji dla dzieci i dorosłych.

Dla najmłodszych przygotowano Bajkolandię, czyli magiczną krainę, w której mogą spotkać bohaterów ukochanych kreskówek, przejechać się autkiem, samolocikiem czy minicoasterem.



No to jazda!

Ciekawe, jak to jest przejechać się tym słynnym Hyperionem... Nie ma co gdybać, trzeba to koniecznie zobaczyć. Ruszajcie!

youtube.com/watch?v=j6T-HY1GnNM&t=4s



Fot. Energylandia.pl



Energylandia – wybrane atrakcje dla małych...

Jeep Safari – jazda specjalnymi samochodami po szynowym torze, wszystko w scenografii nawiązującej do Afryki.

Grotto Expedition – wyprawa na pokładzie łodzi wprost ze stoczni zatopionego miasta.

Kids Magic Show – pokaz w wykonaniu iluzjonisty.

Happy Loops – kolorowa kolejka na trasie pełnej zakrętów i przyspieszeń.

...i dużych

Apocalypto – 18 osób na jednej tawie, która obraca się wokół własnej osi.

Space Gun – dwie 16-osobowe gondole na 16-metrowych ramionach poruszających się w przeciwnych kierunkach z dużą prędkością, co generuje spore przeciążenia.

Tsunami Drop – ponad 40-metrowa wieża zrzutu, która z 16 śmiałkami na pokładzie pędzi w górę i w dół.

Z kolei miłośnicy „Władcy pierścieni” zachwycą się Smoczym Grodem – miasteczkiem, do którego przyciąga zbudowana z drewna i metalu Zadra, co prawda pędząca z mniejszą prędkością niż Hyperion, za to pierwszy spadek ma w niej nachylenie równe 90 st. Jeszcze wam mało? No to poszukajcie czegoś dla siebie, jest w czym wybierać!

al. 3 Maja 2, Zator

Więcej na: energylandia.pl



Ale frajDa

Na Śląsku

Legendia Śląskie Wesołe Miasteczko to aż 60 lat tradycji. Już z daleka widać słynny, największy stacjonarny diabelski młyn w Polsce. Jest tutaj coś dla fanów piratów, wysokich i nie za wysokich lotów, gapienia się w lustro czy grywalizacji.

pl. Atrakcji 1, Chorzów

Więcej na: legendia.pl



W Łódzkiem

Chytra Wydra, czyli rzeka pod dachem, największy drewniany plac zabaw w Polsce, olbrzymi wirujący okręt czy jedyny w kraju rollercoaster jeżdżący... w ciemności. Takie niespodzianki zapewnia Mandoria Miasto Przygód.

ul. Miasto Mody 2, Rzgów

Więcej na: mandoria.com



Na Mazowszu

Na Farmie Iluzji nie można się nudzić. Warto wpaść, by zobaczyć meble olbrzyma, studnię nieskończoności, latającą chatę tajemnic czy – o zgrozo! – głowę na talerzu. Grałiscie kiedyś w chińczyka? Ale nie, nie takiego na zwykłej planszy. Tym razem przed wami plansza w gigantycznym wydaniu.

Mościska 9, Trojanów

Więcej na: farmailuzji.pl/pol



NAJSTARSZY NA ŚWIECIE PARK ROZRYWKI ZOSTAŁ ZAŁOŻONY W 1583 R. W DANII I DO DZISIAJ PRZYCIĄGA AMATORÓW DOBREJ ZABAWY.

* Mega coaster (albo hyper coaster) to kolejka górską, której wysokość konstrukcji i/lub pierwszego spadku wynosi od 61 m do 91,4 m (źródło: Wikipedia).



Powodów do uśmiechu w czasie zabawy w Mandorii nigdy nie brakuje.

Za granicą

Z Gdyni, Warszawy czy Katowic dostaniemy się pociągiem PKP Intercity prosto do Wiednia ze słynnym od kilkuset lat Praterem. Czekają tam ponad 250 atrakcji! Jedną z nich jest Wiener Riesenrad – diabelski młyn, który działa od 1897 r. i z którego można podziwiać miasto.

Więcej na: praterwien.com/startseite

Fot. Legendia Śląskie Wesołe Miasteczko, Mandoria Miasto Przygód.

Festiwal narciarstwa biegowego

Ponad 5 tys. zawodników z ok. 25 krajów, wspaniała atmosfera narciarskiego święta i spotkania przyjaciół z różnych stron świata – taki był 47. Bieg Piastów, który jak co roku został rozegrany na przełomie lutego i marca w Szklarskiej Porębie-Jakuszycach.

Zawody odbyły się na różnych dystansach – od krótkich po znacznie dłuższe, dzięki czemu każdy mógł znaleźć coś odpowiedniego dla siebie, pasującego do umiejętności, ambicji i aspiracji. Zawodnicy byli zachwyceni świetnymi, naturalnymi trasami w Górach Izerskich ze startem i z metą na Polanie Jakuszyckiej w Szklarskiej Porębie. Ogromne wrażenie na wielu z nich zrobiła nowa arena Biegu Piastów, czyli Dolnośląskie Centrum Sportu – Polana Jakuszycka. Ten nowoczesny obiekt stał się centrum logistycznym Biegu Piastów. Zawodnicy odbierali w nim pakiety startowe, oczekiwali w ciepłych pomieszczeniach na start, odpoczywali po dotarciu na metę i korzystali z pysznego posiłku po zakończeniu rywalizacji. Bieg Piastów jest również okazją do integracji środowiska narciarstwa biegowego nie tylko z Polski. To tu co roku spotykają się starzy znajomi i zawierane są nowe przyjaźnie. Wydarzenie ma również wymiar międzynarodowy. Od 2008 r. należy do elitarniej organizacji Worldloppet, która zrzesza największe biegi narciarskie świata. W tym roku jej przedstawiciele odwiedzili Jakuszyce, a nawet wystartowali w Biegu Piastów. Poziom organizacji i atmosfera zawodów zrobiły na nich dobre wrażenie. Obiecali, że wrócą za rok!

Pociąg do podróży, ekologii i nart

Największy bieg narciarski w Polsce nie mógłby się odbyć bez pomocy wolontariuszy, partnerów i sponsorów. Ich rola jest kluczowa w organizacji tak wielkiego wydarzenia na najwyższym poziomie. Po raz kolejny Bieg Piastów był wspierany przez PKP Intercity. Zaangażowanie przedsiębiorstwa było zrozumiałe – hasło „Pociąg do podróży”, symbolizujące PKP Intercity, jest bliskie wielu „Piastom”, którzy podróżują czasem przez wiele godzin, by wziąć udział w biegach. Bardzo ważne jest też to, że narciarstwo biegowe z natury przyciąga miłośników



W tym roku w Biegu Piastów wystartowali przedstawiciele Worldloppet – organizacji, która zrzesza największe biegi narciarskie świata.

przyrody, którym bliska jest idea zrównoważonego rozwoju – a ten w istotnej mierze zależy od ekologicznego transportu. Kolej więc idealnie wpisuje się w świat wartości narciarstwa biegowego.



Witaj w turystycznym raju

Małopolska – jest tu wszystko, czego szuka turysta. Zamki z królewskim Wawelem na czele, pałace i muzea – od tych najbardziej znanych po np. Muzeum Pszczelarstwa w Stróżach, sześć parków narodowych, a każdy wyjątkowy i wart odwiedzenia, tysiące kilometrów szlaków turystycznych, wreszcie parki rozrywki dla każdego bez wyjątku.

Niech nasza mapa będzie zaproszeniem do poszukiwań i odkrywania tego województwa po swojemu.

autorka: **Karolina Kałuża**

Dowiedzmy się czegoś więcej



1. Skansen – Nadwiślański Park Etnograficzny (Wygiełzów)
2. Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau (Oświęcim)
3. Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II (Wadowice)
4. Orawski Park Etnograficzny (Zubrzyca Górna)
5. Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAR (Kraków)
6. Muzeum Lotnictwa Polskiego (Kraków)
7. Fabryka Emalia Oskara Schindlera (Kraków)
8. Muzeum Narodowe w Krakowie
9. Skansen Taboru Kolejowego (Chabówka)
10. Sądecki Park Etnograficzny (Nowy Sącz)
11. Skamieniałe Miasto Rezerwat Przyrody Nieożywionej (Ciężkowice)
12. Zagroda Felicji Curyłowej (Zalipie)
13. Dom Malarek (Zalipie)

Z królewskim pokłonem



1. Zamek Pieskowa Skała (Sułoszowa)
2. Zamek Lipowicz (Babice)
3. Zamek w Suchej Beskidzkiej
4. Zamek Królewski na Wawelu (Kraków)
5. Zamek w Dobczycach
6. Zamek Królewski w Niepołomicach
7. Zamek w Wiśniczu (Nowy Wiśnicz)
8. Zamek Dunajec (Niedzica-Zamek)
9. Kasztel w Szymbarku
10. Zamek Tenczyn (Rudno)

Rodzinny wyjazd

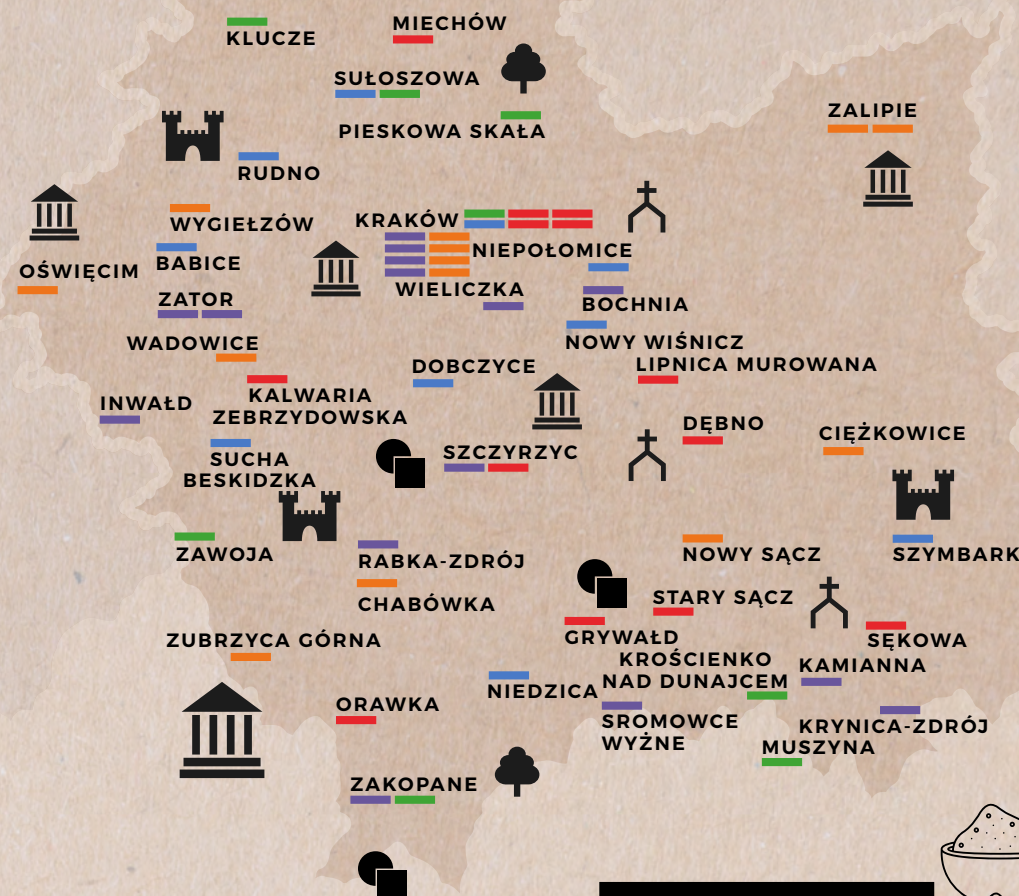


1. Smocza Jama (Kraków)
2. Ogród Zoologiczny (Kraków)
3. Park Wodny (Kraków)
4. Kopiec Kraka (Kraków)
5. Kopalnia Soli (Wieliczka)
6. Kopalnia Soli (Bochnia)
7. Wioska Indiańska (Szczyrzyc)
8. Kolej gondolowa na Jaworzynę Krynicką (Krynica-Zdrój)
9. Pasieka Barć im ks. dr. Henryka Ostacha (Kamianna)
10. Spływ Dunajcem (Sromowce Wyżne)
11. Energylandia (Zator)
12. Park Rozrywki Zatorland (Zator)
13. Inwałd Park – 5 Parków Tematycznych (Inwałd)
14. Kolej Kasprowy Wierch Kuźnice (Zakopane)
15. Rabkoland (Rabka-Zdrój)

Miejsce na reset



1. Pustynia Błędowska (Klucze)
2. Maczuga Herkulesa (Pieskowa Skała)
3. Ojcowski Park Narodowy (Sułoszowa)
4. Babogórski Park Narodowy (Zawoja)
5. Ogrody Sensoryczne (Muszyna)
6. Tatrzański Park Narodowy (Zakopane)
7. Pieniński Park Narodowy (Krościenko nad Dunajcem)
8. Park im. Henryka Jordana (Kraków)



Inżynierski cud



1. Bazylika Grobu Bożego (Miechów)
2. Sanktuarium Pasyjno-Maryjne (Kalwaria Zebrzydowska)
3. Kościół św. Jana Chrzciciela (Orawka)
4. Bazylika Mariacka (Kraków)
5. Katedra Wawelska (Kraków)
6. Stara Synagoga (Kraków)
7. Opactwo Benedyktynów w Tyńcu (Kraków)
8. Opactwo Ojców Cystersów (Szczyrzyc)
9. Kościół pw. św. Leonarda (Lipnica Murowana)
10. Parafia św. Michała Archanioła (Dębno)
11. Kościół św. Marcina Biskupa (Grywałd)
12. Klasztor Sióstr Klarysek (Stary Sącz)
13. Kościół pw. Świętych Jakuba i Filipa (Sękowa)

Czy wiesz, że...



„Wieliczka” to najchętniej odwiedzana kopalnia soli na świecie. Tylko od 1945 r. obejrzało ją 40 mln osób. W księdze zwiedzających znajdują się podpisy m.in. Fryderyka Chopina, Johanna Wolfganga Goethego, Dmitrija Mendelejewa, Stanisława Moniuszki, Jana Matejki, Elizy Orzeszkowej, Józefa Piłsudskiego czy Karola Wojtyły. Ta słona kraina to także miejsce wielu niestandardowych wydarzeń: wesel, konferencji, koncertów, skoków na bungee, lotów balonem czy kręcenia filmów – część scen kultowej „Seksmisji” została nagrana w komorach Margielnik oraz Gołuchowskiego.

Odkryj Wilno!

W stolicy Litwy nietrudno się zakochać. To piękne miasto, z bogatą kulturą, ze wspaniałym jedzeniem i z niezwykłą sztuką uliczną, na pewno zapadnie wszystkim w pamięć. Rok 2023 jest dla niego szczególny – Wilno obchodzi właśnie 700. urodziny! To niejedyny pretekst, by tu przyjechać.

autorka: **Anna Tarnowska**

Dzielnica przydworcowa

Już po wyjściu z pociągu można się zatracić w klimacie Wilna. Dzielnica dworcowa to miejsce sztuki ulicznej, dobrych kawiarni i nocnego życia. Spacerując ulicami, można podziwiać historyczne budynki i sztukę współczesną. Symbolem dzielnicy są murale i witająca przyjezdnych kilkumetrowa figura Tony'ego Soprano w szlafroku, stojąca przed barem Peronas.

Góra Giedymina

Na lewym brzegu Wilii wznosi się 48-metrowe wzgórze, na którym w XIV w. wielki książę litewski Giedymin wybudował zamek. Znajduje się tutaj wieża zamkowa, jedyna zachowana wieża obronna zamku górnego, skąd można oglądać panoramę stolicy. Każde piętro to podróż w czasie i okazja, by dowiedzieć się sporo o rozwoju miasta. Zwiedzający mogą podziwiać interaktywne wystawy, makiety, biżuterię i zbroje.

Dzielnica dworcowa słynie ze sztuki ulicznej.

Wzgórze zamkowe to punkt widokowy na panoramę Wilna.

Na Litwę można dotrzeć koleją z jedną przesiadką. Dzięki współpracy PKP Intercity z kolejami litewskimi LTG Link uzgodnione zostało obustronne skomunikowanie na stacji Mockava, pomiędzy pociągami IC Hańcza kursującym z Krakowa (m.in. przez Warszawę) a pociągami LTG Link relacji Wilno – Mockava – Wilno (m.in. przez Kowno). Składy są podstawiane na ten sam peron, co ułatwia pasażerom przejście między pociągami. Podróż, mimo że z przesiadką, odbywa się na jednym bilecie. Bilet z Krakowa do Wilna kosztuje 30 euro, a do Kowna – 25 euro. Za podróż z Warszawy do Wilna pasażerowie zapłacą 25 euro, a do Kowna – 20 euro. Bilety można kupić w kasach, a także przez internetowy system sprzedaży PKP Intercity i kolei litewskich.

Muzeum MO

Kolejny wyraz ducha artystycznego Wilna to otwarte w 2018 r. Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Zostało zaprojektowane przez znanego amerykańskiego architekta Daniela Libeskinda. Prezentuje głównie litewskie dzieła sztuki nowoczesnej i współczesnej z prywatnej kolekcji, datowane od 1960 r. do dziś. Kolekcja jest stale uzupełniana o nowe eksponaty. To idealne miejsce do spędzenia wolnego czasu. Na zwiedzających czeka wiele atrakcji, dla wszystkich grup wiekowych.

Fot. Go Vilnius.

Paupys Market – targ na Popławach

Nasza ostatnia propozycja to miejsce dla prawdziwych smakoszy, którzy wyruszą w nim w kulinarną podróż do różnych zakątków świata. Targ na Popławach to nowy, tętniący życiem punkt na wileńskiej starówce. Jedno z najmodniejszych miejsc, w których wilnianie i przyjezdni mogą wspólnie spędzać czas i delektować się pysznymi posiłkami – miejska dżungla otoczona zabytkowymi budynkami. W cieplejszych miesiącach można wybrać stolik na świeżym powietrzu i schłodzić się zimnym napojem. Paupys Market to nie tylko jedzenie, to też niezapomniane doświadczenie.

Bagaż informacji

Czasem na podróż wystarczy podręczna walizka, co jednak, jeśli czeka nas wyprawa z ekwipunkiem dla małego dziecka lub z czworonożnym pupilem albo gdy na miejscu chcemy przesiąść się na własne dwa kółka? Odpowiadamy na ważne pytania dotyczące przewozu rowerów, zwierząt i rzeczy pociągami PKP Intercity.

JEDNOŚŁAD NA POKŁADZIE

Czy przewóz roweru jest płatny?

Tak, odbywa się (wyłącznie pod nadzorem podróżnego) na podstawie biletu na przewóz roweru. Opłata za niego jest zryczałtowana i wynosi 9,10 zł, niezależnie od długości trasy.

Czy w każdym pociągu można przewozić rowery?

To usługa dostępna tylko w pociągach, w których wyznaczono miejsca dla rowerów. Aby sprawdzić, czy dany pociąg daje taką możliwość, należy się zapoznać z zestawieniem składu albo oznaczeniem w rozkładzie jazdy pociągów. O udostępnieniu miejsc dla jednośladów w danym składzie informuje ikonka roweru.

Gdzie ustawić rower?

W pociągach TLK i IC w wagonie drugiej klasy z miejscami do siedzenia:

- przystosowanym do przewozu rowerów, w miejscu do tego wyznaczonym, albo
- w pierwszym przedsiönku pierwszego wagonu lub w ostatnim przedsiönku ostatniego wagonu w składzie, jeżeli w danym pociągu dopuszczono możliwość przewozu roweru w przedsiönku.

W pociągach EIC i EIP:

- wyłącznie w wagonie drugiej klasy przystosowanym do przewozu rowerów, w miejscu do tego wyznaczonym, pod warunkiem że są wolne miejsca do umieszczenia jednoślada.

Gdzie nie powinien stać rower?

W miejscach do tego nieprzystosowanych, w wagonach gastronomicznych, z miejscami sypialnymi i do leżenia (tzw. kuszetkach).

Nie mam biletu na przewóz roweru – co zrobić?

Jeśli nie udało ci się kupić biletu na przewóz roweru przed podróżą, np. w kasie, internetowym systemie sprzedaży lub aplikacji mobilnej, zamiar jego przewozu

należy zgłosić konduktorowi przed wejściem do pociągu. Nie dotyczy to pociągów Express InterCity Premium (EIP), w których nie jest dokonywana taka odprawa. Brak zgłoszenia konduktorowi zamiaru przewozu roweru stanowi naruszenie przepisów o przewożeniu rzeczy i oprócz opłaty za jego przewóz zostanie pobrana opłata dodatkowa.

Szczegóły, które dotyczą przewozu rowerów, można znaleźć w Regulaminie przewozu pociągami PKP Intercity.



PUPIL POD OPIEKĄ

Większość zwierząt nie przepada za długimi podróżami – czują się zagrożone lub chcą odkrywać nowe zakamarki. Dlatego, jeśli zabierasz kota, psa lub inne zwierzę domowe w podróż pociągiem, zapewnij mu odpowiedni transporter na cały czas przewozu.

Pamiętaj!

Transporter musi skutecznie ograniczyć dostęp zwierzęcia do otoczenia i zabezpieczać przed wyrządzeniem szkody osobom lub mieniu. Należy go umieścić w miejscu przeznaczonym na bagaż podręczny lub trzymać na kolanach, by zwierzę czuło się bezpiecznie.

O jakich zasadach trzeba jeszcze pamiętać, aby nie narazić na stres zarówno innych pasażerów, jak i domowych pupili?

Ile to kosztuje?

Bezpłatnie podróżny może przewieźć pod swoją opieką małe zwierzęta domowe (w tym psy), pod warunkiem że nie są one uciążliwe dla współpodróżnych (np. z powodu hałasu, zapachu itp.). Przewożone zwierzęta muszą być umieszczone na czas ich przewozu w odpowiednich transporterach (mogą mieć formę klatki, kontenera lub kosza).



Jeżeli jedziesz z psem, który nie jest umieszczony w transporterze, musisz:

- kupić bilet na jego przewóz – opłata za taki bilet jest zryczałtowana i wynosi 15,20 zł;
- trzymać psa na smyczy i założyć mu kaganiec na czas całej podróży pociągiem;
- mieć aktualne zaświadczenie o szczepieniu psa przeciwko wściekliznie.

Ważne!

Jeżeli współpodróżni zgłaszają sprzeciw z powodu umieszczenia w przedziale zwierzęcia, musisz zająć inne miejsce albo poprosić konduktora o jego wskazanie.

Gdzie zwierzęta nie mogą przebywać?

Zwierzęta uwielbiają odkrywać świat i zwykle robią to spontanicznie, o czym najlepiej wiedzą ich właściciele. Nawet jeśli są przekonani, że zwierzę jest spokojne, powinni pamiętać, że podróż jest dla niego zupełnie nową sytuacją. Dlatego do niektórych miejsc nawet najspokojniejsze psy i koty nie powinny mieć wstępu. W pociągach zwierzęta nie mogą przebywać:

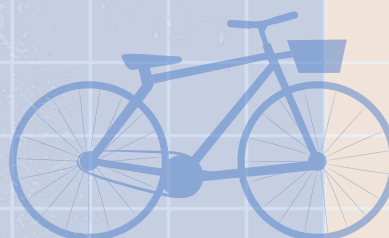
- w wagonach gastronomicznych – z wyjątkiem psów przewodników i psów będących asystentami osób niepełnosprawnych, a także psów szkolonych na psy asystujące;
- na miejscu do siedzenia;
- na łóżku w wagonie sypialnym;
- na miejscu do leżenia w wagonie typu kuszetka.

Nie mam biletu na przewóz psa – co zrobić?

Jeśli nie udało ci się kupić biletu na przewóz psa przed podróżą, możesz to zrobić w pociągu u konduktora.

W razie niezastosowania się do ustalonych warunków przewozu zwierząt oprócz ewentualnej opłaty przewozowej za psa zostanie pobrana opłata dodatkowa ustalona na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Infrastruktury z 20 stycznia 2005 r.

Szczegóły, które dotyczą przewozu rzeczy w naszych pociągach, można znaleźć w Regulaminie przewozu pociągami PKP Intercity.



WÓZEK I NIE TYLKO

Bądź smart!

Jako bagaż podręczny bez dodatkowych opłat możesz zabrać łatwe do przenoszenia rzeczy – takie, które swobodnie mieszczą się na półkach nad siedzeniami, w wolnych przestrzeniach pod siedzeniami lub w innych miejscach do tego przeznaczonych (są oznaczone odpowiednim piktogramem). Dlatego przed podróżą warto mądrze się spakować: nie zapłacisz, jeśli rower czy wózek dziecięcy złożysz na czas przewozu. Takie gabaryty traktujemy również jako bagaż podręczny. Ponadto, jeśli podróżujesz z dzieckiem, na pokład pociągu możesz zabrać niezłożony wózek.

Kiedy za bagaż trzeba będzie dopłacić?

Dopłata obowiązuje:

- gdy przewożysz rzeczy łatwe do przenoszenia, ale niemieszczące się nad i pod zajmowanym miejscem ani w innym miejscu do tego przeznaczonym, oznakowanym odpowiednim piktogramem – wówczas musisz kupić bilet na przewóz rzeczy. Opłata za taki bilet jest zryczałtowana i wynosi 5,10 zł od każdej rzeczy;
- gdy przewożysz jeden rower o konstrukcji pionowej, jednośladowy i jednoosobowy – nieskładany na czas podróży (szczegóły i wskazówki dotyczące przewozu rowerów znajdują się w naszym „Przewodniku dla posiadaczy jednośladów”);
- jeśli przewożysz niezłożony wózek dziecięcy, ale podróżujesz bez dziecka.

Pamiętaj!

Rzeczy zabierane do wagonu nie mogą zagrażać bezpieczeństwu i porządkowi w transporcie, utrudniać przejazdu innym podróżnym ani wyrządzać szkody w mieniu współpodróżnych. Dzięki temu podróż będzie przyjemna i komfortowa dla każdego.



Nie mam biletu na przewóz rzeczy – co zrobić?

Jeśli nie udało ci się kupić biletu na przewóz rzeczy przed podróżą, możesz to zrobić w pociągu u konduktora.

W razie niezastosowania się do ustalonych warunków przewozu rzeczy oprócz opłaty przewozowej za rzecz zostanie pobrana opłata dodatkowa ustalona na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Infrastruktury z 20 stycznia 2005 r.



Ważne!

Przy zakupie biletu u konduktora, oprócz opłaty za przewóz roweru, psa lub rzeczy, należy uiścić opłatę pokładową w wysokości 20 zł.



Kobieta w męskim zawodzie Magdalena Bendziszawska (XVII-XVIII w.)

Prowadziła zakład cyruliczny przy Kopalni Soli w Wieliczce w czasach, gdy tą profesję zajmowali się wyłącznie mężczyźni. Była pewna siebie, odważna i bez wątpienia miała stalowe nerwy – w końcu ówczesna medycyna pod wieloma względami znacznie odbiegała od dzisiejszej.

autor: **Tomasz Rożek**

Na przełomie XVII i XVIII w. stan wiedzy medycznej był, co zrozumiacie, niższy od współczesnego, a sama profesja lekarza uchodziła raczej za męskie zajęcie. Szczególnie w zawodzie chirurga, zwanego wtedy cyrulikiem. Skąd więc kobieta w tym fachu?

Magdalena Bendziszawska pracowała jako asystentka swojego męża Walentego, który zajmował się rannymi górnikami z Kopalni Soli w Wieliczce. Samodzielną praktykę rozpoczęła po jego śmierci, co pokazuje, jak bardzo musiała być uzdolniona. Ówczesnie taka samodzielna praktyka chirurgiczna, ze względu na powagę organizacji i zaufanie samego króla, kierowała się wewnętrznymi prawami i obyczajami, które na różne ewentualności miały gotowe rozwiązania. Jedną z takich sytuacji była śmierć żonatego lekarza.

Owdowiłe kobiety, żeby nie pozostać bez środków do życia, mogły przejąć interes po zmarłym mężu. Jedynym warunkiem była konieczność znalezienia odpowiedniej osoby, która będzie kontynuowała po nim praktykę. Władcy, do których należały kopalnie, dbali o swoich pracowników i nie tolerowali partactwa. Liczyła się więc wysoka jakość usług cyrulika. Często zmarłego mistrza zastępował uzdolniony czeladnik. Magdalena Bendziszawska na brak doświadczenia nie mogła narzekać, gdyż wielokrotnie asystowała mężowi. Gdyby rzeczywistość była inna i jej umiejętności okazały się niewielkie, król nie pozwoliłby jej pracować.

Królewski przywilej wykonywania zawodu wydał Magdalenie Bendziszawskiej król August II Mocny, czym potwierdził jej wiedzę i umiejętności. Na czym polegała jej praca w Wieliczce? Dziś mówimy, że była pierwszą kobietą chirurgiem – ewenementem na skalę światową.

Ówczesnie pełniła jednak funkcję dzisiejszych dentystów, ale też zajmowała się chirurgią urazową. Leczyła otarcia, zranienia, złamania czy urazy, z którymi zgłaszali się do niej górnicy.

Magdalenę Bendziszawską przedstawia się jako kobietę silną, pewną siebie i o stalowych nerwach. Czy taka była naprawdę? Tego do końca nie wiemy, bo wiele informacji o niej spłonęło podczas wielkiego pożaru Krakowa w 1850 r. Jeśli jednak wziąć pod uwagę to, że wieki temu zabiegi wykonywano bez znieczulenia, trudno myśleć o niej inaczej.



Więcej na: akademiasuperbohaterow.pl.

Fot. Akademia Superbohaterów.

Rozkręć pamięć

Cóż to była za podróż! Zwiedziliśmy byłą stolicę Polski, doliny pełne skarbów, kolorową wieś, kopce wielkich władców, centrum wynalazków, dworcowe przystanie i wiele, wiele innych. Na koniec tej wyjątkowej przygody przygotowaliśmy mały test wiedzy – sprawdźcie, czy znacie odpowiedzi.

Quiz wiedzy

- 1. Najcenniejszym zabytkiem kościoła Mariackiego jest ołtarz główny autorstwa:**
 - a. Wita Stwosza
 - b. Stanisława Wyspiańskiego
 - c. Jana Matejki

- 2. Kim lub czym jest sieciarz jaskiniowy?**
 - a. Osobą, która przygotowuje jaskinie, aby były bezpieczne dla turystów
 - b. Konstrukcją wielu sieci zabezpieczających skały przed kruszeniem się
 - c. Pajakiem zamieszkującym jaskinie

- 3. W którym mieście Zbyszko z Bogdańca zobaczył Danusię Jurandównę i został jej rycerzem?**
 - a. Bronowicach
 - b. Tyńcu
 - c. Lipce

- 4. Jaka jest historia powstania kolorowych malunków na domach w Żalipiu?**
 - a. Był to sposób lokalnych mieszkańców na nudę
 - b. Okopcone dymem ściany należało czymś zakryć
 - c. W popularnych wtedy konkursach malarskich wykorzystywano ściany z powodu braku płótna

- 5. Jak nazywa się święto związane z kopcem Kraka?**
 - a. Rękawka
 - b. Szabelka
 - c. Krakuszek

- 6. Kawałki ciasta, z których skręca się obwarzanki, to:**
 - a. Breje
 - b. Sulki
 - c. Pomastki

1a, 2c, 3b, 4b, 5a, 6b
Odpowiedzi:

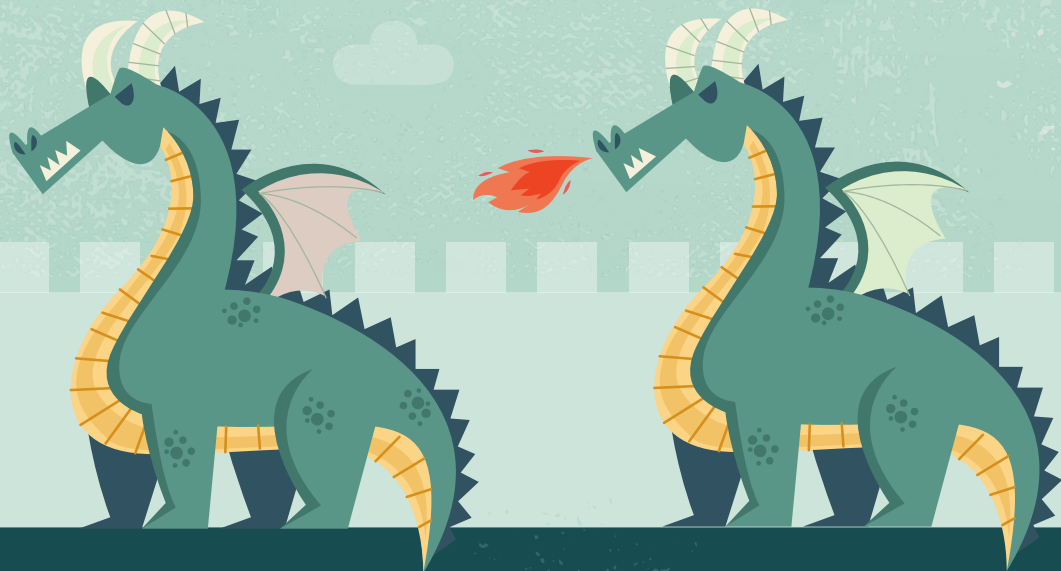
Oto smok

Nieopodal Krakowa, w czeluściach wielkiej jamy śpi wygłodniały smok. Gdy się zbudzi, mieszkańcy grodu będą mieli niemałe kłopoty. Kto ich uratuje?

autorka: **Karolina Kałuża**

Smoki są różne. Niektóre przyjazne i pomocne, inne leniwe, a jeszcze inne groźne i podstępne. Smok Wawelski był z rodzaju tych żarłocznych. Ukrywał się w jamie niedaleko Krakowa – grodu założonego przez króla Kraka. Na wzgórzu o nazwie Wawel znajdowała się siedziba władcy. Mieszkańcy żyli spokojnie, ale wygłodniały smok się obudził i zaczął siać postrach. Osadnicy podsuwali zwierzęciu dziesiątki owiec, świń i krów, ale jemu wciąż było mało! Ponieważ była w grodzie ubywało, bestia zaczęła w końcu porwać ludzi. Król Krak wezwał najdzielniejszych rycerzy i nakazał im rozprawić się ze smokiem. Bestia była jednak sprytna i żaden

z wojaków nie uszedł z życiem. Biedny król załamywał ręce, gdy niespodziewanie przyszedł do niego ubogi szewczyk. Uknuł chytry plan, który spodobał się władcy. Chłopiec wypchał owieczkę siarką, a następnie dokładnie ją zaszył. O świcie podrzucił atrapę pod jamę smoka. Głodna bestia natychmiast po przebudzeniu zjadła owcę i poczuła palące pragnienie. Smok szybko udał się nad brzeg Wisły, aby ugasić żar w żołądku, ale mimo wypicia ogromnej ilości wody uczucie nie mijało. Pił wodę tak długo, aż pękł. W ten sposób bestia została pokonana, mieszkańcy Krakowa odzyskali spokój, a król Krak sownie wynagrodził szewczyka za bohaterski czyn.



DLA SPOSTRZEGAWCZYCH

Te smoki różnią się od siebie **PIĘCIOMA** elementami. Czy potrafisz je znaleźć?

Smakowite literki

Smok był tak głodny, że zjadł litery z haseł! Odgadniesz, co to były za słowa?

K _ Ó _ K _ A K

S Z _ W _ Z _ K

_ W I E _ Z _ A

Odpowiedzi: król Krak, szewczyk, owieczka.



Zgaduj-zgadula

ZGADNIJ, O CZYM MOWA

Znajdziemy go w bajkach oraz w drzwiach.

Rośnie na skórze owieczki, robi się z niej swetry, czapki i szaliki.

Najdłuższa rzeka Polski. Pił z niej Smok Wawelski, aby ugasić pragnienie.

Była stolica Polski. Znajdują się tam m.in. Wawel oraz Sukiennice.

Odpowiedzi: zamek, węża, Wisła, Kraków.

Opowiedz mi legendę

Czy udało ci się zapamiętać historię o Smoku Wawelskim? Przekonajmy się! Spróbuj opowiedzieć ją własnymi słowami, bez pomocy innych osób.



W domu króla

Król Krak mieszkał w zamku na Wawelu. Czy potrafisz wymienić co najmniej pięć elementów, które znajdują się w królewskim zamku? Mogą to być przedmioty lub osoby.

1

2

3

4

5



A może by tak na kolej?

Atmosfera – niekorporacyjna, program benefitów – promujący równowagę pomiędzy pracą a życiem prywatnym, zniżka na przejazdy kolejowe w Polsce i za granicą – dla ciebie i twojej rodziny, możliwość rozwoju – zawsze! Dołączysz do nas?



Aleksandra Petlińska

prowadzi rekrutację na wszystkich szczeblach organizacji

Jakie benefity proponuje PKP Intercity?

Jeśli dołączysz do naszego zespołu, możesz liczyć na wsparcie w poszerzaniu wiedzy i umiejętności poprzez dofinansowanie do studiów, szkoleń czy nauki języka obcego, a także udział w szkoleniach wewnętrznych. Jeśli ty i twoja rodzina lubicie dalekie podróże lub dojeżdżacie codziennie do pracy czy szkoły pociągiem, możecie zyskać zniżkę na przejazdy kolejowe w Polsce i za granicą. Wiedząc, jak ważne są wypoczynek i regeneracja, PKP Intercity zapewnia różne dopłaty do wypoczynku, a także dofinansowanie do wydarzeń kulturalnych. Pracownicy mogą skorzystać z pakietu opieki medycznej, karty sportowej i ubezpieczenia grupowego, a ich wkład i zaangażowanie doceniamy poprzez system premii motywacyjnej.



Anna Paják

identyfikuje talenty i dba o rozwój pracowników

Jakie są możliwości rozwoju w PKP Intercity?

PKP Intercity przykłada ogromną wagę do rozwoju swoich pracowników. Dlatego też z powodzeniem kontynuujemy kolejną edycję programu zarządzania talentami. Z jednej strony staramy się wyjść naprzeciw ambicjom zawodowym pracowników, z drugiej – wspomóc realizację celów i rozwoju spółki. Zależy nam, aby każdy pracownik mógł wykorzystać swój potencjał, niezależnie od dotychczas zdobytego wykształcenia, kwalifikacji zawodowych czy umiejętności. W efekcie każdy członek zespołu ma szansę na zmianę ścieżki kariery lub zdobycie doświadczenia w innym obszarze merytorycznym czy kierowniczym. Dodatkowo zyskuje możliwość udziału w kursach i szkoleniach. Wszystkie te aspekty przyspieszają rozwój zawodowy i osobisty.



Jakub Szymański

koordynuje szkolenia i dofinansowanie do nauki

Jaka atmosfera panuje w PKP Intercity?

Zdecydowanie niekorporacyjna! W naszej spółce aktywnie działają drużyny sportowe, np. piłkarska, siatkarska lub biegowa, zachęcamy, by do nich dołączyć – dla zdrowia i wspólnej zabawy. Intranet i nasz wewnętrzny magazyn „Puls Intercity” pozwalają na bieżąco śledzić wydarzenia z życia organizacji, w tym informacje na temat przeprowadzanych konkursów ogólnofirmowych. Każdego roku bawimy się wspólnie na rodzinnym pikniku, a także razem obchodzimy ważne dla nas święta. Jednym z elementów, które pomagają budować dobrą atmosferę, jest możliwość kreowania środowiska pracy poprzez korzystanie z programu poleceń pracowniczych. Myślę, że mamy poczucie przynależności do dużej, kolejowej społeczności. W końcu jest nas kilka tysięcy w Polsce!



Marlena Kalinowska

koordynuje procesy rekrutacyjne i działania z zakresu employer branding

Jak dołączyć do zespołu PKP Intercity?

Aktualne oferty pracy, staży i praktyk znajdziecie na naszej stronie internetowej intercity.pl/praca. Odpowiedź na kilka pytań i dołącz swoje CV. Jeśli żadna z dostępnych ofert nie będzie w kręgu twoich zainteresowań, możesz zostawić CV w naszej bazie kandydatów. W procesie rekrutacji poza standardową rozmową rekrutacyjną wykorzystamy z dodatkowych narzędzi rekrutacyjnych, w zależności od wymagań na danym stanowisku są to m.in. testy językowe, testy ze znajomości programów komputerowych czy assessment centre. Wiemy, że stres podczas rozmowy rekrutacyjnej jest naturalną reakcją, dlatego dbamy o to, aby spotkanie przebiegało w miłej, jak najmniej stresującej atmosferze.

Fot. Dominika Chmielewska.

#twojakolej

Dołącz do zespołu PKP Intercity!

JEST NAS PONAD 8,5 TYS. TO DZIĘKI NAM KAŻDEGO DNIA W TRASE WYRUSZA PONAD 400 POCIĄGÓW.



Zostań częścią naszego zespołu.

Wejdź na stronę: intercity.pl/praca i zostaw swoje CV

#twojakolej

